

ECHO

Białostockie

Biblioteka Narodowa
Warszawa

Opisane poniżej
stanowią część

1930

tytuł

1

Niedziela

Nowy Rok

7. 1. 31

15. 1. 31

Nr 8

Białystok — Łomża — Sokółka — Bielsk Podl. Grajewo — Wysokie Mazow. — Hajnówka — Wołkowysk



P.T. Prenumeratorem, Czytelnikom i Przyjaciółom

„DOSIEGO ROKU”

zaczyna Redakcja i Administracja

Tragiczny śmierć palacza statku „Lech”

GDYNIA, 31. 12. — Od kapitana s/e „Lech” nadeszła do Gdyni radiotelegrafia z wiadomością o tragicznym utonięciu palacza tegoż statku. Wypadek miał miejsce na Morzu Bałtyckim. Skoro kapitan zauważył wypadek — natychmiast polecił zawrócić statek, niestety jednak ratunek okazał się spóźniony.

Do całej serii nieszczęśliwych wypadków, jakie ostatnio spotykały statki „Żegluga Polskiej” i „Pol-brytu” — dochodzi na zakończenie starego roku jeszcze ten tragiczny wypadek.

BOJ POWIETRZNY W GĘSTEJ MGLE Powstańcy wzięli do niewoli 17 tys. jeńców Bogata zdobycz wojenna

SALAMANKA, 31. 12. — Komunikat powstańczej kwatery głównej: Wojska powstańcze zajęły w piątek wieczorem na froncie Leridy miejscowość Bobera, położoną na południe od Grana Della. Na innych odcinkach frontu katalońskich odbywały się postępy wojsk powstańczych w tym samym tempie, co w dniach poprzednich. Na odcinku Tremp zajęli powstańcy miejscowość Camarrasa, położoną o 10 km na południowy wschód od Balaguer, miejscowość Tormas oraz szereg ważnych strategicznie wyniosłości terenowych.

Na drodze, wiodącej do granicy francuskiej, oddziały powstańcze dotarły aż do miejscowości Cubelle. Ogólna liczba wziętych dotychczas jeńców przekracza 17 tysięcy. Wśród zdobyczy wojennej znajduje się również kilka czołgów, kilkanaście ciężkich dział oraz setki karabinów maszynowych.

Lotnictwo powstańcze bombardowało w czwartek obiekty wojskowe w Barcelonie i w Cartagenie, gdzie zostały uszkodzone dwa rządowe krążowniki oraz jeden kontrtorpedowiec. W walce powietrznej stracili lotnicy powstańcy 15 niemieckich samolotów.

PRAGA, 31. 12. — Zmarł przed paru dniami Karol Capek, znakomity literat czeski, pochowany zostanie na Wysechradzkim cmentarzu, gdzie znajdują się groby zasłużonych na polu czeskiej kultury.

Modły żałobne nad trumną zmarłego odprawi proboszcz ze Strahowa, ks. Zavoral. ZAPRZECZENIE RZĄDU POWSTANCZEGO.

SALAMANKA, 31. 12. — Rząd powstańczy zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby w bitwie morskiej, którą stoczono pod Gibraltarem, kontrtorpedowiec rządowy „Jose Luis Díez” zatopił powstańczą kanonierkę „Jupiter”. W bitwie tej — jak podkreślają koła powstańcze — nie brała zupełnie udziału kanonierka tej nazwy, lecz kanonierka „Vulcano”, która jest cała i nie uszkodzona.

WIELKA BITWA POWIETRZNA.

LERIDA, 31. 12. — Wczoraj rano stoczono nad miejscowością Granadella jedną z największych od wybuchu wojny hiszpańskiej bitew powietrznych. O godz. 8.30 70 samolotów rządowych korzystając z gęstej mgły, dokonało nalotu na pozycje powstańcze, ostrzeliwując z karabinów maszynowych koncentracje wojskowe. Z odziecia pospieszyły natychmiast cztery powstańcze eskadry lotnicze, po czym wywiązała się bitwa powietrzna, w której lotnicy rządowi utracili 8 samolotów, powstańcy zaś dwa.

OSWADCZENIE GEN. FRANCO.

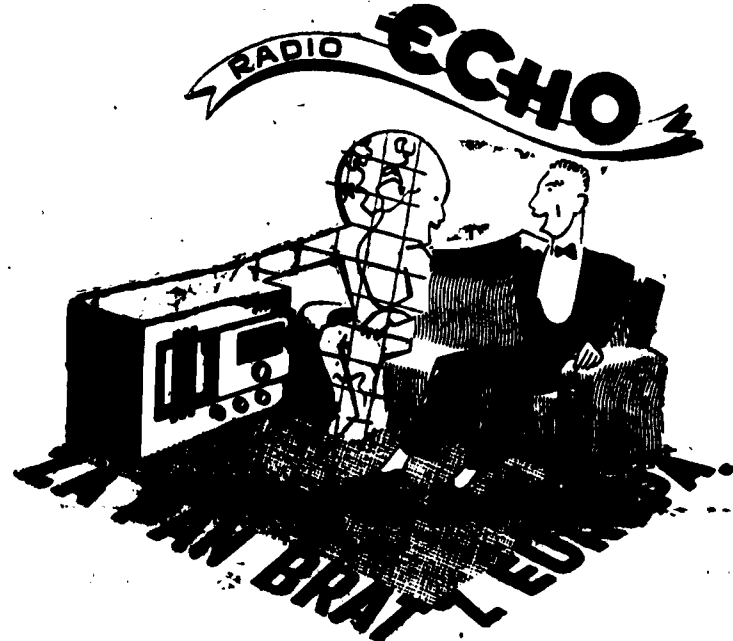
LONDYN, 31. 12. — W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że gen. Franco oświadczył w udzielonej rządowi brytyjskiemu odpowiedzi, iż rząd powstańczy nie zamierza płacić odszkodowania za straty, poniesione przez statki brytyjskie w czasie bombardowania hiszpańskich portów rządowych.

CO CZEKA CIĘ W ROKU 1930-tym



Rok 1930-y pozostaje pod wpływem planety Mars, który zagraża zarówno światu, jak i jednostce. Czy chcesz wiedzieć, jak będzie ten rok dla Ciebie? Jakiej przyniesie Ci radości i smutku, jakie niebezpieczeństwa straci i korzyści? Czego się powinieneś wystrzegać, czego unikać, a co przedsięwziąć? Jakiej okazy i liczby mogą Ci przynieść szczęście i fortunę, a jakie będą dla Ciebie fatalne? Któż inny odpowie Ci na te pytania, jeżeli nie światowej sławy astro-grafolog SAID-FOADY? Przepowiednie Jego na rok 1930-y, ogłoszone na łamach prasy polskiej, zyskiły się co do loty. Nasi Czytelnicy korzystali z 50 proc. ulgi, na podstawie kuponu zamieszczonego poniżej. Należy napisać własnoręcznie swoje imię, nazwisko, dokładną datę urodzenia, stan rodzinny, oraz adres. Załączyc i zł. (złoty), na wydatki pocztowe i kancelaryjne. Adresować: Said Foady - Warszawa, Poznańska 14

KUPON 50 proc. ZNIŻKI.
na roczny horoskop osobisty światowej sławy astro-grafologa SAID-FOADY. Ważny tylko (dla 1 osoby) — do dnia 10 lutego 1930 r. Wyciąć i załączyć do listu.



3 i 4 LAMPowe ODBIORNIKI SIECIOWE I BATERYJNE
OD 160 DO 270 ZŁ. GOT. — SPŁATY DO 15 MIESIĘCY

Polska katolicka w żałobie Zgon & p. ks. kardynała Kakowskiego w piątek wieczorem

WARSZAWA, 31. 12. W piątek wieczorem o godz. 21.15, zmarł & p. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski.

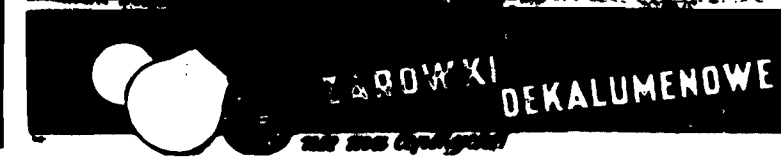
Przy końcu umierającego była obecna kapłan metropolitański oraz najbliższe otoczenie zmarłego kardynała.

& p. Aleksander kardynał Kakowski arcybiskup, metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego, regent snarywchwałajęj Polaki, doktor świętej Teologii i prawa, urodził się dn. 5 lutego 1862 r. w Dębnie, powiatu pruszyńskiego w rodzinie szlacheckiej z Franciszka i Pauliny z Osowickich. Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie w roku 1878 wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego. Po czterech latach wysłany został na studia teologiczne do akademii duchownej w Petersburgu, a następnie do uniwersytetu gregoriańskiego w Rzymie, gdzie ukończył wydział prawny. Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie dnia 30 maja 1886 r. i został mianowany wikariuszem przy parafii św. Andrzeja w Warszawie oraz obrotą sakramentów małżeństwa i prekatorem w sądzie arcybiskupim. W r. 1887 ks. Kakowski powołany został na profesora seminarium duchownego w Warszawie, gdzie wykładał prawo kanoniczne, homiletykę, teologię pastorałską i literaturę polską. W r. 1898 objął stanowisko rektora tegoż seminarium, a w r. 1901 został mianowany kanonikiem gremialnym kapituły metropolitańskiej warszawskiej. W r. 1910 nastąpiła nominacja na

kanonika Kakowskiego na rektora rzymsko-katolickiej akademii duchownej w Petersburgu, najwyższej uczelni katolickiej w Imperium Rosyjskim.

Po zgonie & p. arcybiskupa Wincentego Pola, Papież Pius 10-y mianował w 1912 roku ks. rektora Kakowskiego arcybiskupem metropolita warszawskim. Konsekracja odbyła się 23 czerwca 1913 roku w Petersburgu w białych świątyniach, a do 14 września tegoż roku nowy arcybiskup odbył uroczysty ingres do swojej archidiecezji. Podczas wojny światowej na okupacji niemieckiej w r. 1917 ks. arcybiskup Kakowski został członkiem rady regencyjnej Królestwa Polskiego i ten odpowiedzialny urząd wraz z dwoma innymi członkami rady rezygnował, gdy wybita godnością odwołania niepodległości — słodził w listopadzie 1918 r. w ręce Józefa Piłsudskiego. Dnia 28 października 1918 r. ksiądz arcybiskup Kakowski udzielił w Warszawie sakry biskupiej ówczesnemu nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce, mgr. Achilleowi Kattiemu, dzisiejszemu Ojcu świętemu Piusowi 11-mu.

Dn. 14 grudnia 1918 r. Ojciec święty Benedykt 15-y mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego kardynałem prezbiterem tytułu św. Agnieszki. Zmarł dostojnie kościoła posiadał najwyższe odznaczenia polskie: wielkie wstęgi orderu Orła Białego i Polonii Restituta i innych. Był kanclerzem kapituły pierwszej z tych orderów. W r. 1906 & p. ks. kardynał Kakowski obchodził pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa, a w roku bieżącym dwudziestolecie swej sakry biskupiej.



Przed pogrzebem & p. kardynała Aleksandra Kakowskiego

WARSZAWA, 31. 12. — Zgon J. Em. ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego wywołał w stolicy i całym kraju głębokie wrazenie. Władze kościelne zarządziły we wszystkich świątyniach nabożeństwa żałobne, nie wyznaczając jeszcze terminu pogrzebu. Na pogrzeb zmarłego Kardynała spodziewany jest liczny zjazd do Warszawy książąt Kościoła z kraju i zagranicy.

Ponura zagadka przedziału kolejowego Młodą kobietę wyrzucono z pędzącego pociągu

TCZEW, 31. 12. — Opinia publiczna poruszona została wiadomością o niezwykle zagadkowym wypadku, jaki wydarzył się na szlaku kolejowym Tczew — Pępina pomiędzy Strzelnicą a Górkami, w odległości 1.5 km od Tczewa, gdzie z biegnącego pociągu wyrzucona, czy też wyciągnięta została na tor kolejowy młoda kierowniczka filii Wielkopolskiego Składu Kawy, 20-letnia Klara Lorkowska z Tczewa.

Wedle zebranych informacji, zagadkowy ten wypadek przedstawiał się następująco: Pomiędzy Strzelnicą a Górkami w pełnym biegu pociągu otworzyły się nagle drzwi przedziału, który zajmowała sama Lorkowska. W drzwiach na ulamek sekundy ukazał się mężczyzna w czapce kolejowej. W następnej już sekundzie Lorkowska wyrzucona została z wagonu na tor, doznając przy tym poważnych obrażeń głowy i nogi. Pomimo ostrego mrozu Lorkowska bez butów, torbki i kapelusza w

pończochach pobiegła do oddalonego od miejsca wypadku o ca 2.5 km mieszkania swoich rodziców przy ul. Mostowej, skąd przewieziono ją do tut. szpitala św. Wincentego.

Przybyłe na miejsce wypadku władze śledcze znalazły porzuconą czapkę kolejową, ślady krwi oraz odcięty palec od ręki. W 5 godzin później w znacznym oddaleniu od miejsca wypadku, na polu znaleziono na pół żywego, skostniałego z zimna pozbawionego czapki mężczyznę w roboczym ubiorze, którego dłoń lewej ręki była zupełnie zmiążdżona, przy czym brakło u niego palca. Nieprzytomnego przewieziono do tut. szpitala Johnitów, gdzie ustalono, że rannym jest pracownik kolejowy 34-letni Alfons Nowakiewicz, mieszkaniec Tczewa.

Policja prowadzi śledztwo, celem ustalenia przyczyn wyrzucenia na tor Lorkowskiej.

Awaria w porcie gdyńskim. Holownik „Tur” uszkodził barkę z drobnicą.

GDYNIA, 31. 12. — Awarii uległy tu dwie barki z drobnicą, „Robert” i „Maria” należące do T-wa Żegluga „Wisła”. Wskutek mrozów stały zablokowane lodem na błotach w kanale przemysłowym. Na polecenie firmy miał je stamtąd wyciągnąć holownik „Tur”. Wobec dużej kry-

„Zakochane” parze wieczny odpoczynek”

GROZY DESPERATA.

KATOWICE, 31. 12. — Przypadkowi przechodnie znaleźli w lesie radozawskich w Kuchowicach wśród zarodliwej bez przystanku dwie osoby.

Zawezwana policja stwierdziła, że byli to 23-letni Teodor Belda, obecnie odbywający służbę wojskową z N. Hajduków i 22-letnia służąca Waleria Cieślakówna z Chorzowa l., narzeczona Beldy.

Odstawiono ich natychmiast w stanie nieprzytomnym do szpitala hutniczego w Świętochłowicach, gdzie desperatom udzielono pierwszej pomocy.

Dochodzenia uetaliły, że targnęli się oni na swe życie wskutek tragedii na tle miłosnym.

O wypadku powiadomiona została prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Katowicach.

Jak się dowiadujemy, powodem usiłowania samobójstwa Teodora Józefa Beldy i służącej Walerii Cieślakowej był fakt, że narzeczeni nie mogli... żyć bez siebie.

W liście, który Belda napisał do rodziców tłumaczy swój krok w sposób dość humorystyczny, twierdząc, że nie mógł żyć bez Cieślakówny, pełniącej służbę wojskową w odległym Samborze.

Przejechał na urlop pragnął pojechać przy niej na zawsze, ale urlop kończył się w dniu 28. III. Belda miał wyjechać do wojska, wobec tego narzeczeni postanowili skończyć z życiem i udawczy się do lasu radozawskiego, napili się kwasu solnego. W liście wyrażał Belda życzenie, aby 500 zł, o których bliżej nie wiadomo, zostały na wystawienie im pomnika na wspólnym grobie, przy czym na pomniku miał być umieszczony jedynie napis: „Zakochane” parze wieczny odpoczynek”.

W razie gdyby rodzice tego życzenia nie spełnili, Belda grozi w liście, że przyjdzie ich po śmierci z narzeczoną straszyć.

Oboje niedoszłych samobójców przewieziono do szpitala miejskiego w Chorzowie, gdzie pozostają na leczeniu.

Powrót żołnierza armii carskiej po 23-ach latach nieobecności.

DUBNO, 31. 12. — Po 23 latach nieobecności powrócił do rodzinnej wsi w pow. dubieńskim Zdzisław Hulecki, którego dzieje mogły by stanowić pierwszorzędną tematykę do sensacyjnego filmu.

Hulecki w 1917 roku opuścił szeregi rosyjskiej armii i osiadł w gubernii orłowskiej. Pracował czas pewien w kolektynie wiejskiej, po czym uciekł na południe na Kaukaz, a stamtąd do Turcji.

Czas jakiś Hulecki pracował w porcie w Stambule, po czym przeszedł perską gra-

nicę i pracował przez szereg lat przy budowie kolei. Wydalony z Persji, postanowił powrócić do Polski, odsiadując po drodze w więzieniach tureckich, greckich, bułgarskich i rumuńskich kary za nielegalne przekroczenie granic. Ostatecznie, Hulecki przydarzył się do Polski i po odsiedzeniu ostatnich dwóch tygodni aresztu w Stanisławowie otrzymał pieniądze na powrót do rodzinnej wsi, gdzie jego przybycie wywołało sensację.

Co to są junackie hufce pracy?

Co one są Polacy i młodzież

Nakładem Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy w Warszawie ukazała się broszurka p. t. „Co to są junackie hufce pracy? Co one są Polacy i młodzież?”.

Broszura ta, zaopatrzona w ilustracje, oświeca zagadnienie junackich hufców pracy, omawia sprawę ich organizacji, przedstawia władze, charakter pracy fizycznej, rozwija problem wychowania, oświaty, spół-

dzielczości, oświecenia, wyszkolenia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w hufcach pracy. Wreszcie daje obraz tego, co junak otrzymuje w hufcach pracy oraz jak się odbywa zaciąg do junackich hufców pracy.

Specjalny dział poświęcono w broszurze żeńskim osiedlom junackim oraz służbie pracy maturzystów w junackich hufcach.

Ułgi podatkowe dla schronisk turystycznych

5 letni okres trwania

Dla ułatwienia i poparcia dalszego rozwoju urządzeń turystycznych wprowadzona zostanie ulga przy opłacie podatku obrotowego dla schronisk turystycznych w wysokości 1½%, miast dotychczasowych 3%. Ulga ta przysługiwać będzie m. in. schroniskom turystycznym, prowadzonym przez

Polski Związek Narciarski i Polskie Towarzystwo Tatrzzańskie. Ulga obowiązywać będzie przez okres 5 lat. Domy wycieczkowe, pensjonaty i hotele opłacać będą 2,1% zamiast uprzednio 3%. Z opłat od podatku obrotowego zostaną natomiast całkowicie zwolnione Domy Akademickie.

Brak rzemieślników na kresach Wschodnich

Zapotrzebowanie w Prutach

Izba Rzemieślnicza komunikuje, iż istnieje możliwość przesiedlenia się na teren województwa wschodnich rzemieślników wykwalifikowanych oraz rozporządzających pewnym kapitałem na przeniesienie się oraz założenie warsztatu a przynajmniej posiadających potrzebne w zakładzie narzędzia pracy.

Obecnie zapotrzebowanie zgłoszone zostało z Prut (woj. Poleskie). Istnieją tam warunki dla osiedlenia się stolarza

meblowego, gdyż na terenie całego powiatu nie ma zakładu stolarskiego.

Potrzebni są również 2 krawcy męscy, z których jeden byłby specjalistą od robót cywilnych, drugi od wojskowych. Według otrzymanych informacji koszty utrzymania w Prutach kształtują się nisko, zarobki na ogół dobre. Zainteresowani możliwością przesiedlenia się rzemieślnicy zechcą zgłosić się do Wydziału Ekonomiczno-Handlowego Izby Rzemieślniczej.

PSZENICA NA PRÓBE.

Nieszczęśliwa transakcja właściciela majątku.

Z Katowic donoszą: Do właściciela majątku w Hadrze, pow. Lublińiec, Ryszarda Krebasa, przybył pewien osobnik w cywilnym ubraniu, przedstawiając się jako intendenta pułku lublińskiego. W rozmowie oszust zaproponował zakup dla pułku 5.000 kg. pszenicy, umawiając cenę po 11,50 zł. za 50 kg. z tym, że dostawa musi być natychmiastowa.

Właściciel nie przeczuwając nic złego, zgodził się na natychmiastowe dostarczenie 500 kg. pszenicy na próbę. Po ubiciu interesu właściciela zarządził załadunek na wóz pszenicy, z którą woźnica odjechał do pułku wraz z rzekomym Intendentem, który rozkazał woźnicy zjechać przed bramę koszar. Sam Intendent pojechał na rower.

Kiedy woźnica nadjechał przed bramę, Intendent wstał do koszar „po dalszą in-

strukcję”. Wracając z powrotem rozkazał woźnicy załadować pszenicę odwieźć do miłna Wełczyńska w Lublińcu, ul. Jasna, gdzie miał nastąpić przemian pszenicy. Intendent pszenicę sprzedał za 97,50 zł. Po załadunku i otrzymaniu gotówki, oszust rozkazał woźnicy jechać z powrotem przed bramę koszar, gdzie miało nastąpić realizowanie rachunku.

Po przeszło godzinny wyczekiwaniu, woźnica zrozumiał, że padł ofiarą oszusta.

Cuda głębin oceanu

Żywe latarnie morskie

Albert I, zmarły król Monako, obracał znaczną część olbrzymiego dochodu z domu gry w Monte Carlo na badania głębin morskich. Wiedza zawdzięcza mu poznanie głębin wschodniej części Atlantyku i zachodniej połaci morza Śródziemnego. Książę dążył do zbadania całego obszaru wodnego pomiędzy Europą, Azją i Afryką i skłonił Włochy i Austrię do wzięcia udziału w studiach Adriatyku. Prace rozpoczęto w roku 1912.

Zbadano na początku północną część a następnie przytąpiono do sprawdzenia podawanej przez stare mapy głębokości południowej części. Najwyższy jej wymiar miał wynosić 1600 metrów. Dane te okazały się nieścisłe. Największa głębokość Adriatyku dochodzi do 1180 metrów.

Zarzucone w głębszych miejscach sieci wydobyły na światło dzienne ciekawe okazy stworzeń głębinowych. Szczególną uwagę zwracały ryby o srebrzystym połysku, przypominające kształtem topór. Wydawały białawe światło, wydobywające się z licznych narządów, umieszczonych po obu stronach ciała, na głowie i brzuchu. Ryby te robiły wrażenie pływających latarni.

Drugą ich osobliwością były oczy, zbudowane jak teleskop, o dużych przezroczystych soczewkach i czułej na światło siatkówce, umieszczonej na znacznej głębokości. Taka budowa oczu umożliwia rybom widzenie na odległość w głębinach, które ich narządy świetlne niedostatecznie rozjaśniają.

Wiele ryb głębinowych posiada oprócz oczu, widzących na odległość, jeszcze jedno oko o zwykłej budowie, zaopatrzone w narząd świetlny. Oko to przeznaczane jest do spostrzegania bliskich przedmiotów.

Znakomitemu amerykańskiemu zoologowi Bubernu zawdzięczamy bliższe zbadanie istoty światła, samorzutnie wytwarzanego przez istoty zamieszkujące głębinę morską. Wiadomo, że źródła sztucznego światła, wynalezione przez człowieka, przecho- dzily kolejne fazy udoskonalenia od świecy do reflektora o skomplikowanej budowie, zbierającego i rzucającego światło za pomocą lusterek i soczewek.

Przeszło bardzo wiele lat, zanim człowiek stworzył dostatecznie mocne źródła światła, rozjaśniające otaczającą go noc. Przyroda wyprzedziła go na długo na tym polu, zaopatrzyła twory swoje, żyjące w głębinach morskich, w przyrządy świetlne o tak doskonałej konstrukcji, do jakiej ludzkie dotychczas nie doszły.

Ludzie znają reklamę świetlną zaledwie od dwóch dziesiątków lat. Pierwszeństwo na tym polu nie należy jednak do człowieka, lecz do przyrody, która na długo przed ludźmi zaprowadziła efektywne oświetlenie głębin morskich za pomocą zimnego światła, którego powstanie pozostaje do dziś tajemnicą dla ludzkiego umysłu. Amerykański badacz William Beebe, badający głębin morskie przez okienko swojego przyrządu, odniósł wrażenie, że znajduje się na ulicy z mnóstwem reklam świetlnych, których efekt podnosiła gra światła z reflektorów pędzących aut.

Narządy świetlne istot głębinowych rzadko bywają rozrzucone nierównomiernie. Rozmieszczone są przeważnie symetrycznie bądź na głowie, bądź na bocznych wyrostkach, wystających z głowy lub brzucha. Czasami są bardzo słabe, przeważnie jednak rzucają mocne światło na podobieństwo reflektorów.

Podobieństwo światła głębinowego do reklamowego polega również na barwności. Twory głębinowe świecą barwnie, nie uступając pod tym względem lampom elektrycznym. Niektóre wydają światło jedne go tylko koloru zielonego, czerwonego lub niebieskiego, inne kombinują te barwy.

Trzydzięci lat temu ekspedycja głębinowa wykryła matkę, posiadającą 24 organy świetlne, rozmieszczone na machach, koło oczu i na brzuchu. Z pięciu narządów okalających oczy, środkowy wydawał światło koloru ultramaryny, a boczne połyskiwały jak perłowa macica. Z organów, rozmieszczonych na brzuchu przednie świeciły czerwonym światłem, środkowe niebieskim, a tylnie białym. Ciało ryby, usłane na rzędami świetlnymi, przypominało kosztowny klejnot, wysadzany drogimi kamieniami. U wielu ryb głębinowych narządy świetlne mieszczą się w pyszczku.

Do niedawna przypuszczano, że wydawane przez ryby morskie światło jest procesem chemicznym, podobnym do światła fosforu i nazywano je światłem fosforyscującym. Obecnie przekonano się, że źródłem tego światła są bakterie, których liczba w jednym metrze sześciennym wody morskiej wynosi miliony.

Gdy podczas ciemnej letniej nocy poruszamy wodę morską lub będziemy obserwowali jej ruch, powstający przy obrocie śruby parowca, zauważymy świecące się punkty, pochodzące od mikroskopijnych żyłatek i roślin, oraz mleczno lub błękitno białe światło, powodowane światłem bakterij. Zwierzęta głębinowe łowią, że tak powiemy, te bakterie świetlne i hodują je w swoich narządach, dostarczając im za pomocą pożywienia i tlenu, bez którego, jak dowiodł wiedeński psycholog profesor Mo- lisch, nie mogłyby wytwarzać światła.

Praca bakterij świetlnych w ciele zwierząt morskich jest bez porównania intensywniejsza, niż siostrzyc, pozostających w wodzie. Różnica ta przypomina zmiany, jakie zachodzą wszędzie pod wpływem kultury. Bakterie w narządach świetlnych dochodzą do tak znacznych rozmiarów, że

przez długi czas nie rozpoznawano ich gatunku.

Zjawiska świetlne w głębinach nie zostały jeszcze zupełnie dokładnie zbadane. Poznano już budowę organów świetlnych oraz istotę bakterij, pozostaje jednak nadal tajemnicą cel olbrzymiej produkcji światła przez niektóre gatunki, jak również różnorodność efektów świetlnych, które zdają się rywalizować z metodami nowoczesnej reklamy.



Dziwaczne monety

Pieniądz wielkości człowieka

Na Pacyfiku wśród mandatowych wysp japońskich w grupie wysp Karoliskich znajdują się wyspy Jap, które słyną z najdziwniejszych i największych monet na świecie. „Monety” japońskie w postaci mniej lub więcej foremnych krązków kamiennych, są wielkości człowieka, a nawet jeszcze większe, a w środku posiadają otwór, przez który z łatwością może przesunąć się człowiek. Należność w dużej ilości tych monet skutecznym się w ten sposób, że przez otwory przesuwają się drzewo, po czym kilku ludzi bierze je na ramiona lub ciągnie. Oczywiście, im taki kamień służący za monetę, jest większy, tym większa jest jego wartość. Istnieją na Japie monety o średnicy 8 i pół metra i wagi 2 ton.

Ze względu na trudności płatnicze, handel odbywa się tu na ogół drogą wymiany towarów. Np. za dwa orzechy kokosowe dostaje się jedną zapakę, za 10 orzechów rzeków — 10 listów tytoniowych, za 20 orzechów — butelkę nafty. Podobnie odbywa się handel paczką papierosów, za 25 o-

wa się wymiana kur, jaj, świń na natę, gra motony, harmonie i t. p.

Srebro i miedź japońska, kursują tylko w mieście portowym wyspy głównej, na oddalonych zaś wyspach grupy Jap, na Ma pie i Rumungu, monety japońskie są rzadkością.

Kamiennymi monetami nie są jednak jedyną formą pieniędzy. Ludność tubylcza ożywa tu różnie z mniejszych interesów i wymian zamiast pieniędzy muszel lub worków z kopra. Przy większych transakcjach handlowych posługują się tubylcy wyłącznie kamiennymi monetami. Na Guanle kamienne krążki o średnicy 30 cm. posiadają wartość mniej więcej 7 dolarów, natomiast na wyspie Palau krążki mają mniejszą wartość: za krążek sięgający blędu można uzyskać 4.000 orzechów kokosowych, co stanowi tutaj wartość około 20 dolarów.

Większe krążki są własnością poszczególnych plemion lub gromad i stoją przed siedzibą ich przywódców. Przed prywatnym domem widnieć mniejsze sztuki wysokości od 60 do 150 cm. Małe krążki o średnicy około 15 cm. przechowuje się zazwyczaj w domu. Prawie nigdy nie zdarza się, żeby większe krążki ktoś ukradł, gdyż poza granicami grupy wysp Jap nie mają one żadnej wartości, a na samych wyspach Jap każdy dokładnie pamięta właściwości i wymiary tych krązków. Wielkie krążki stano wiąć własność gromad mają swoje nazwy przekazywane z pokolenia na pokolenie.

MOTOCYKLIŚĆ

Aktualne wiadomości sportowe i turystyczne, poradę z zakresu jazdy, techniki, elektrotechniki, olejenia, paliwa, oraz ostatnich nowości konstrukcyjnych i obsługi motocykla, znajdziecie w bogato ilustrowanym miesięczniku „Motocykl i Cyklist-Motor” (50 stron druku), oficjalnym organie Polskiego Związku Motocyklowego. IX rok wydawnictwa.

Przenumeratę roczną zł. 6.— lub półroczną zł. 3.— wpłacać na pocztowe konto rachunkowe, Warszawa 1 Nr. 247. Redakcja, Warszawa, ul. Nalewki 4 (dom Fundatoru Kwaterniku Wojskowego).

ROZDZIAŁ KOLCZASTEGO DRUTU.

W roku bieżącym mija 85 lat od chwili, gdy na froncie japońsko - rosyjskim, podczas wojny w 1904 roku, zastosowano po raz pierwszy zasieki z drutu kolczastego, jako przeszkodę na przedpolu szaniec i wzmocnienie pozycji. Drut kolczasty był bardzo skutecznym ośrodkiem obrony, a później w czasie wojny europejskiej stosowany z powodzeniem przez wszystkie walczące armie. Setki tysięcy metrów drutu kolczastego opasały najeżonym waleń szaniec i rowy strzeleckie. Drut kolczasty był skuteczną obroną, zwłaszcza przed atakiem piechoty. Aby natomiast zniszczyć zasieki z drutu musiano stosować huraganowy ogień artyleryjski. Dopiero po takim przygotowaniu mogła piechota atakować nieprzyjacielskie pozycje. Drut kolczasty nie jest wytworem wojennym. Produkowany go już przed jakimś 45 laty. W czasie Wielkiej Wojny produkcja drutu kolczastego rozrosła się do gigantycznych rozmiarów. Transporty ładunków drutu szły olbrzymimi pociągami na front. Dzisiaj jeszcze na szlaku Karpat, zwłaszcza w Czarnohorze i wśród bagien Polesia, natrafia można na sterzące zwoje zardzewiałego drutu, czylające na nieopaczniego wędrowca.

NOWA KSIĄŻKA CELINE'A.

Główny i tak zwany ostatnio przez pewne sfery pisarz francuski, Luis Ferdinand Celine, zapowiedział wydanie nowej książki p. t. „L'Écologie des Cadavres — avec petits couplets et danses pour ensembles” — „Szkola trupów z rękoma i kupletami sebranych”. Z budzącego pewien niepokój tytułu trudno jednakże wywnioskować o tym, co istotnie książka będzie zawierała.

OLLA
MIEDOŚCIGNONE
PEWNOŚĆ
ORYGINALNE TYLKO
Z TYM ZNAKIEM
FABRYCZNYM
BEZOPARCZYNIE
ELASTYCZNE
PATENT PRANSKI NR 700.334
PATENT AMER. NR 1.008.704

mydło
„TROJKA”

Widma sprzedawcy piasku

Demarat powołał przyjaciół na miejsce od drzwi.

W nędznym domku przy ul. de l'Esperance w Calais wybuchł pożar. W czasie akcji ratunkowej znaleziono w płonącym domu lokatorkę Helenę Hubert, lat 46, która leżała na podłodze bez przytomności, mając zawieszony na szyi sznur. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala, gdzie po odzyskaniu przytomności udzieliła następujących wyjaśnień:

Helena Hubert mieszkała wraz ze swym kochankiem Andrzejem Bertim, lat 58, który trudnił się sprzedażą piasku. Para żyła w skrajnej nędzy, gdyż sprzedaż piasku nie przynosiła dużo dochodu. Właściciel domku wypowiedział Bertemu mieszkanie, gdyż nie płacił za nie komornie. Bert wyszukał sobie inne mieszkanie, lecz żeby pokazać kosztą przeprowadzki musiał sprzedać osła, który mu służył do przewożenia piasku. Teraz widmo nędzy zawisło nad nad fałszywym statkiem małżeńskim.

Doprowadzony do rozpacz Bert postanowił skończyć z tym życiem i przyniesł

się w świątynię wraz z towarzyszką niedoli. W tym celu wstąpił w nocy, nałożył kołnierza stryczek na szyję i powiesił ją na klamce od drzwi, a następnie podpalił mieszkanie. Stryczek urwał się i tym się tłumaczy, że kobietę znaleziono leżącą na ziemi.

Tyle dowiedziawszy się od Heleny Hubert Niewiasta nie umiała jednak odpowiedzieć na pytanie, co się stało z Bertem. Wszczęto za nim poszukiwania. W międzyczasie zawiadomiono komisarza policji, że z kanału w pobliżu mostu Henri-Henon, wydobyto człowieka, dającego jeszcze oznaki życia. Topielca przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że był nim właśnie poszukiwany Andrzej Bert.

Po przyjeździe do przytomności Bert opowiedział, że powiesił się swą kołnierzą i podpalił dom, pobiegł na most Henri-Henon i rzucił się do kanału w zamiarach samobójczych.

DZIŚ O PÓŁNOCY.



zadziwiająco piękny i rozczulający serca tysiącem życzliwych.

Widma sprzedawcy piasku

Demarat powołał przyjaciół na miejsce od drzwi.

Ze słynnej kolonii trędowatych w Moskowie nadchodził wieść o umieszczeniu tam ostatnio zaręczonych trędowatych młodości katolickich o. Lejuna z zakonu marynarzy oraz o. Choblet ze zgromadzenia misjonarzy Serca Jezusowego. Ten ostatni misjonarz, który od r. 1905 działał na wys

pie, ostatniego czasu w Moskowie raz narodził się w r. 1927, został jednak wydalony i w r. 1928 powrócił do pracy. Obecnie, po sześciu latach odnowionej działalności misyjnej, zaraził się tym dom powrotem.

ASPIRIN

Wielki pluto-owy zatrzymał uderzającego opryska.

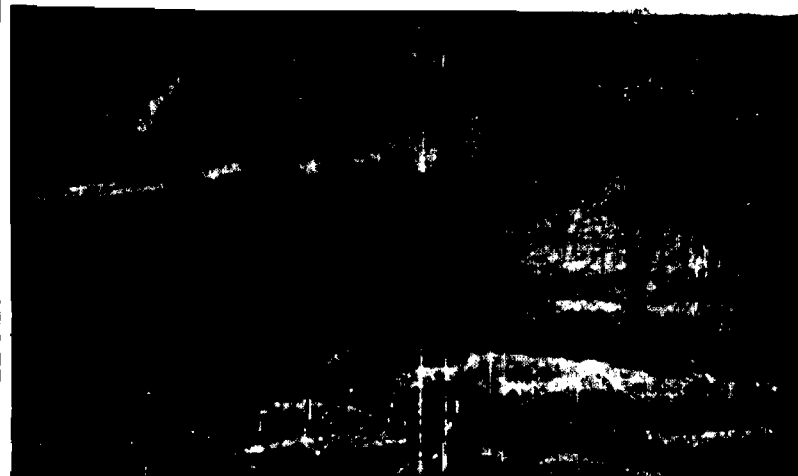
Z Tarnowa donoszą: F. H. Mandel, zamieszkały we Lwowie po ukończeniu pięciu klas gimnazjalnych w V Gimnazjum we Lwowie, przerzucił się na studia mechaniczne, które kontynuował przez 3 lata w Szkole Przemysłowej.

Zie towarzystwo oraz niska instynkty sprawiły, że Mandel swe zdolności mechaniczne zaczął wykorzystywać na drodze występku. Złapano na gorącym uczynku włamania w Kolomyi, zasądzonego został na 10 miesięcy więzienia, które odsiedział we Lwowie. Po wyjściu na wolność — w połowie października r. b. bez biletu dojechał koleją do Dębicy. Tu zaopatrując się w bilet do Tarnowa przybył w godzinach przedpołudniowych do naszego miasta. — Czasu próżno nie tracił. Wyśledziwszy, że właściciel hurtowni owoców południowych Aron Chochner, idąc na obiad zamknął pułki skład — łomem wyważył tylne drzwi i dostał się do biura interesu. W kilka sekund z precyzją rozbiwszy kasę zaczął ładować grubszą monetę do kieszeni. Akurat krytycznego popołudnia kupiec wcześniej wrócił do sklepu i ku swemu przerażeniu skonstatował, że za jego biurkiem znajduje się nieznajomy. Mandel sterroryzowany kupca wybiegł na ulicę, mając

w kieszeni około 2564 zł. Żaden z zaalarmowanych przechodniów nie odważył się złodzieja zatrzymać, gdyż ten groźnie wywijał żelaznym łomem. Dopiero opodal koszar plutonowy Wieczorek pod presją rewolweru rozbroił przestępcę, któremu odebrano niemal cały łup.

Trybunał Sądu Okręgowego w Tarnowie skazał wykołowanego młodzieńca na 3 i pół roku więzienia oraz na utratę praw na lat pięć.

Echa wielkiej katastrofy.



Jak wiadomo na linii Rudawki — Białystok wybuchła wielka katastrofa kolejowa, podczas której zginęło 100 osób, a wiele jest ciężko rannych. Powyższy kadłub było przerwanie komunikacji telegraficznej na linii podległej. Powyższe kadłuby były przerwanie komunikacji telegraficznej na linii podległej.

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHE

Powieść 11

Egzotyczna piękność



17-letnia B. Szelechow została wybrana królową piękności w Brzeżanach.

Bezgraniczna fala tkliwości ogarnęła Dagny. Wszak i ona mogłaby mieć tak prześliczne jak rozkwitający pączek dziecko... A może byłoby podobne do Igora?..

Gorące lzy spłynęły po jej policzkach, spadając na kędzierzawą główkę chłopczyka.

Malutki objął ją za szyję, po swojemu tłumacząc jej lzy i prosząc patrząc na nią.

— Daj Bobi pióreczko — powtórzył.

Dagny prędko oderwała piórko, podając je maleniśwu.

— Weź na pamiątkę. Uchronię cię od wielkiego grzechu.

— O, mamusia idzie — przerwał nagle wesółym głosem, zrywając się szybko z jej kolan i biegnąc naprzeciwko idącej aleją młodej skromnie ubranej kobiety, radośnie powiewając otrzymanym piórkiem.

Dagny wstała z ławki. Nikły pożełgalny uśmiech pojawił się na jej ustach. Skinęła głową i wolno opuściła skwer.

Drzwi otworzyła Rachmanowa, ubrana w biały fartuch. Dagny uważnie spojrzała w twarz akuszerki, której wyraz był teraz srogi i nieprzyjazny. Oddychając ciężko wymówiła jednym tchem:

— Zdecydowałam się. Niech ma być co będzie, nie zostanę matką.

Radość zabłysła w oczach starej kobiety.

— Jestem szczęśliwa, panno Dagny. Niech mi pani uwierzy, że nie pożałuje pani swej decyzji.

Dziewczyna uśmiechnęła się blade.

— Pójdę zawiadomić matkę o moim postanowieniu.

Lucja wracała do domu. Trwoga o córkę gnębiła ją ciągle. Przerażenie i jednocześnie zachwyt ogarniały ją na myśl, że Dagny, nie licząc się z niczym zdecydowała się zostać matką.

Przed wyjazdem kobiety ułożyły następujący plan: Dagny miała zostać u Rachmanowej do krytycznej chwili pod pozorem pielęgnowania ciotki Rozyny, która dała jej do zrozumienia, że będzie pamiętać o niej w tajemnicy. Lucja od czasu do czasu będzie ją odwiedzać. Dziecko umieszczą u Rachmanowej. Uspokojona Dagny, serdecznie pożegnawszy się z matką, została u radę z tego postanowienia Rachmanowej.

Lucję ciągle jednak trębał ślepek i brak wiary w szczęśliwe zakończenie sprawy.

Magda po wyjeździe pań nie mogła się uspokoić. Zastanawiała się nad wszystkimi faktami, które wydały się jej podejrzane. Zmieniona Dagny, niezrozumiale zdenerwowanie „Włoszki”, nagły wyjazd do Kolonii — wszystko to wydawało się jej wręcz nieprawdopodobne.

Przypadek często przychylny złym zamiarom pomógł Magdzie w znalezieniu jednego ogniw w otaczającej ją tajemnicy.

Pewnego ranka, wybierając popiół ze znajdującego się w przedpokoju pieca, znalazła na bieżu garść kartek. Zebrała je ostrożnie, zaniosła do kuchni, rozłożyła je na stole i zaczęła odczytywać. Z początku szalone zdumienie, a potem wyraz triumfu zabłysł w jej małych chitych oczkach. Na kartkach powtarzało się kilkakrotnie jedno i to samo zdanie: „Wiem, droga Lucjo, że nie odmówisz starej ciotce...”

Zdanie to było pisane najpierw bardzo niepewnie, później zaś stawało się coraz czytelniejsze.

Magda słyszała przecież, jak słowa te przemawiały Lucji mężowi na dwa dni przed wyjazdem do Kolonii. Była spięta i umiała wyciągnąć wnioski, a w dodatku charakter pisma wydał się jej jakby znajomy. Nagle przypomniała sobie, że dość dawno brała jej elektrotechnik otrzymał anonim, którego autorem był jego przyjaciel, chcący załatwić sobie z niego na „Panna Aprilis”. Brat, śmiejąc się, pokazał list Magdzie, mówiąc:

— O, niemiędzy, napisał list lewą ręką, że się nie poznaj.

Magda spytała z ciekawością:

— Bo pismo lewej ręki bywa zawsze podobne. Zobacz sama.

Wziął kawałek papieru i przepisał lewą ręką kilka słów z anonim: litery z tych dwu kartek zdradzały zupełnie podobieństwo.

Przypomniawszy sobie ten fakt, Magda klasnęła w ręce:

— To dopiero historia! „Włoszka” sama napisała list od ciotki! Widać musiała upozorować swój wyjazd. Doskonale! Teraz już łatwiej będzie trafić po nitce do kłębka!

Uśmiechnęła się z triumfem.

— Mnie nie tak łatwo oszukać, jak naszego biednego pana. Zresztą, jak się wszystkiego dowiem, otworzę mu oczy. Odepnę przeklecie „Włoszki” za „chamkę”.

Całą noc nie mogła zasnąć, kombinując, w jaki sposób wysledzić Lucję i Dagny.

— Trzeba będzie jechać do Kolonii i na miejscu zba-

dać wszystko. Zdaje mi się, że ta cała historia z chorą ciotką jest zmyślona. Zresztą, zobaczymy...

Po powrocie do domu Lucja przeczytała ciotki da. Na zapytanie męża, gdzie Dagny, opowiedziała, że nie mogła odmówić chorej, ciotce i zostawiła ją na jakiś czas przy chorej.

— Choroba bardzo zmienia ciotkę Rozynę. Nie ta sama kobieta. Łagodna i dobra. Nie ma słów dla Dagny i nieraz dawała jej do zrozumienia, że wynagrodzi ją za jej poświęcenie.

— Niech i tak będzie — mruknął Ruthoff.

Tajemnica ciążyła jej jak kamień. Nie śmiała powiedzieć mężowi w oczy i bała się własnego cienia. Stawała się coraz bardziej ostrożna, bała się wprost mówić o Dagny; myśląc, że nieostrożnym słowem lub gestem zdradzi ją i siebie...

— Edmundzie, obudź się.. wysłuchaj mnie... muszę ci wyznać...

Senny Ruthoff niecierpliwie odrzucił żonę.

— Też znalazła porę do wyznania! Nawet w nocy nie dadzą człowiekowi spokoju! — odburknął ze słotcia i przewróciwszy się na drugi bok zachrapał na nowo.

Zrozpaczona Lucja opadła na podłogę, tłumiąc łkanie.

Upiływały się. Czerwiec szedł i zalewał potokami słońca ulice Kolonii. Lucja kupiła do kwiatów bukiet różowych guździków i podała idącej obok niej córce. Piękne oczy młodzi ze smutkiem spoczęły na ociężałej postaci Dagny. Córka uśmiechała się do niej z bezgraniczną ufnością.

— Jak dobrze, mamo, że udało ci się znowu mnie odwiedzić. Czuję się w ostatnich czasach tak niedobrze... Wprost nie mam już siły...

— Trudno, malenka, już niedługo. Da Bóg — wszystko skończy się szczęśliwie.

— Dzień dobry, pani — usłyszała nagle znajomy głos.

Dagny krzyknęła przeraźliwie, tuląc się do matki, Lucja zasłoniła ją sobą instynktownie.

— Dzień dobry, pani — ciągnęła dalej niewysoka, przysadzista postać w ciemno-brązowej sukni.

— Magda! — prawie jednocześnie wyrwało się z ust matki i córki.

(d. c. n.)

**"Wkrótce wreszcie
ROMANSE CYGAŃSKIE"**

Mieszkania 2 i 3 pokojowe z wygodami w nowym domu do wynajęcia. Gen. Orlicz Dąbrowski 6.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Białymstoku

Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Białymstoku ma za zadanie niesienie materialnej pomocy miejscowym oddziałom Związku Strzeleckiego w szczególności zaopatrywanie ich w niezbędny sprzęt świetlicowy i strzelecki, umundurowanie i t. p.

Zadania te mają szczególnie wielkie znaczenie na terenie białostockim skupia się tu bowiem znaczna ilość młodzieży rekrutującej się ze sfer robotniczych i rzemieślniczych, a więc zle sytuowanej materialnie i zaniebanej pod względem uświadczenia obywatelskiego i narodowego.

Na terenie miasta czynnych jest 6 oddziałów strzeleckich, z czego tylko 2 samowystarczalne pod względem możliwości zaspokojenia swych potrzeb materialnych, 4 pozostałe wymagają natomiast stałe pomocy z zewnątrz.

Działający w r. b. Zarząd Twa zdołał w ciągu swej kadencji zebrać ogółem ponad 2600 zł. w gotówce, w tym około 1420 zł. ze składek członków, około 1240 z imprez. Z sumy tej Zarząd przeznaczył pomiędzy innymi 1440 zł. na utrzymanie świetlic strzeleckich i 1150 zł. na zakup umundurowania dla strzelców i strzelczyń. Wydatki administracyjne w tymże okresie czasu wyniosły zaledwie zł. 135 — co stanowi ok. 5 proc. ogólnego wpływu.

Towarzystwo zapoczątkowało zbiórki książek dla uzupełnienia stale niedostatecznie zaopatrzonej biblioteki

strzeleckich, co na razie dało około 150 tomów. Akcja w toku.

Wzrost liczby członków Twa w ciągu roku 1938 wyniósł około 180 proc.

Zarząd Twa utrzymuje stały i bezpośredni kontakt z władzami powiatowymi i oddziałami Z. S. przez udział w posiedzeniach i zjazdach, odwiedzanie oddziałów oraz pomoc w czynnych pracach wychowawczych Z. S.

Porównaj potrzeby Związku Strzeleckiego stale jak dotychczas przewyższają możliwości finansowe władz Z. S. i Twa Przyjaciół Z. S. Zarząd Twa zdążył do zwiększenia swych środków materialnych przez zwiększenie liczby członków oraz organizację imprez dochodowych.

W najbliższym czasie, bo już dnia 5 stycznia 1939 roku, odbędzie się w salach Pałacu Branickich „Doroczny Bal Strzelecki”, rad organizacyjną którego pracuje przy ścisłej współpracy z Zarządem Twa specjalnie wyłoniony Komitet Obywatelski. Honorowy protektorat „Bal Strzeleckiego” objęli: Pan Wojewoda Białostocki Ostaszewski oraz Pan Dowódca Okręgu Korpusu Generala Olszyna-Wilczyński, godność gospodarzy honorowych Komitetu przyjęło szereg wybitnych osobistości z pośród społeczeństwa białostockiego.

Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego liczy na znaczne powodzenie tej imprezy wśród białostockiej inteligencji

— o —

APOLLO

Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10.
Wspaniały film polski
Wg. pow. Kamila Nordena

MOI RODZICE

ROZWODZA SIĘ

Przepowiednia na rok 1939



wszechświatowej
sławy jasnowi-
dząca grafologini
MARDINI

Przepowiada Ci na rok 1939 w sprawach: sądowych, handlowych, o kradzieżach, zgubach i

czy wygrasz na loterii i czy wogóle masz szczęście.

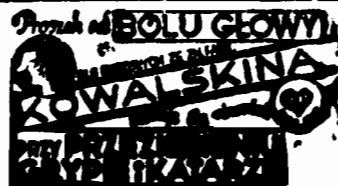
Pani MARDINI daje każdemu stuprocentowe przepowiednie. Zdobędziesz klucz, którym otworzysz sobie wrota do szczęścia i dobrobytu, oraz daję możność zdobycia miłości pożądanego osoby.

ADRES: Mardiny, Białystok, ul. Pierackiego 35, m. 1, w podwórzu.

APRETURA

M. i A. Zylberblat

Białystok, Św. Józefa 13, tel. 7-39



LABORATORIUM
analityczno-lekarskie

ANALIT

Dr S. CZARNA
Białystok, Piłsudskiego 5, tel. 12-80

NOWOCZESNY GABINET
RACJONALNEJ KOSMETYKI

R Kryńska

Sienkiewicza 39, tel. 15-19
wykonuje wszelkie zabiegi kosmetyczne nowoczesnymi środkami i aparatami. Farbowanie włosów fachową metodą i doskonałymi środkami.
Przyjmuje od 10-2 i 4-7
Porady bezpłatnie

ZADAJCIE
TYLKO
RIKSZA
GUM...?
JEDWABNE

Dr. Anna Indenbaum

Sienkiewicza 24, tel. 15-26.
choroby skórne i weneryczne
wylęcznie u kobiet
Przyjmuje: od 10-2 i od 5-7.

Dr. Adamowicz

choroby weneryczne, niemoc, skórne
przyjmuje od godz. 9-1 i 4-7
Piłsudskiego 17, tel. 6-40

Sklep franek i kilińców

zostanie PRZEMIESIONY z dniem 31 grudnia r. b. z ul. Marszałka Piłsudskiego 14 do nowego lokalu przy ulicy
Marszałka Piłsudskiego 22 (róg ul. Nowy Świat)
Nowy sklep zaopatrzony będzie w różne nowe artykuły do zdobienia mieszkań.

NA KARNAWAŁ TAŃCZYĆ

wytwornia i szybko wyucza
Szkola Tańców **J. MORYNA i L. MAJSA**
Białystok, Rynek Kościuszki 9.

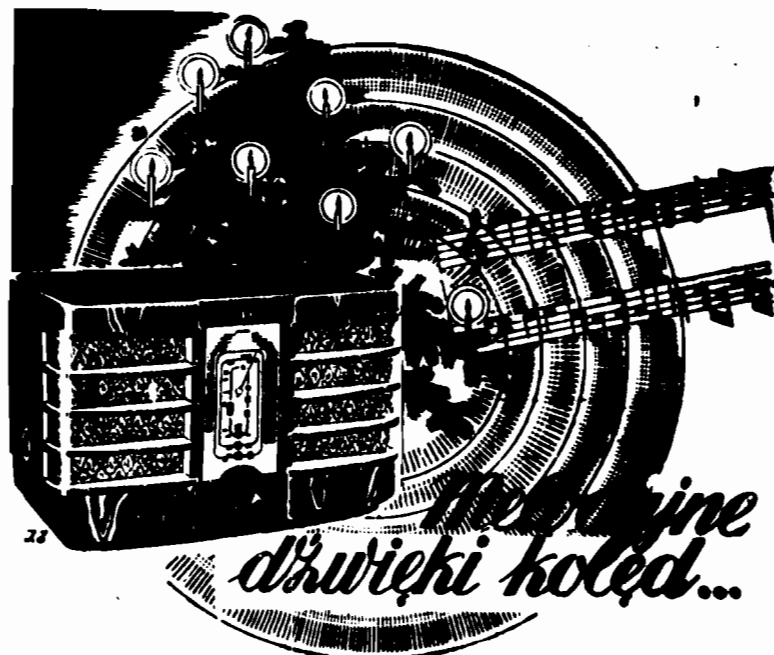
Na gwiazdkę

POLECA

Na gwiazdkę

Wileński Skład Futer

Sienkiewicza 13 i piętro front
damskie futra, lisy i kożuski
Ceny najniższe



skoczne tony muzyki tanecznej
wesole audycje swiateczne
rozbrzmia radośnie w Waszym domu
z nowego odbiornika

PHILIPS Super 4-39
Do nabycia w firmie:

Składy Techniczne **L. Mowszowski** BIAŁYSTOK
M. Piłsudskiego 14

LAMPKA GRZANEGO MIODU

z Winiarni pod szklanym dachem
przy ul. Marszałka Piłsudskiego 6 (w piwnicy)
Wzmocnia.

Nieocenione ułatwienie
— w gospodarstwie!
MYTOL „Wosk” w proszku
Wszystko MYTOL I PIERZE
WYROB. „DOBROLIN” WARSZAWA
Ważne dla P. P. Gospodyń
Niniejszym podajemy do łaskawej wiadomości P. T. Konsumentów, że ukazał się w sprzedaży
„Wosk” w proszku p. n. „Tempo”
wytworzonej przez „DOBROLIN” w Warszawie
Wosk w proszku „Tempo” służy do odświeżania pościeli i podłóg i jako taki posiada wiele zalet.
Żądajcie w sklepach aptekach i sklepach towarowych

Szanownej Klienteli
NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE
— składa firma —

Klemens KORNACKI
(MAGAZYN OBUWIA)

B-stok, Kilińskiego 14, tel. 15-76.

Kino „P A N”

DZIŚ

o g. 5, 6⁴⁵, 8³⁰, 10

Ceny miejsc od 54 gr.

najnowszy i bezspornie najpiękniejszy film polski

SERCE MATKI

(MACIERZYŃSTWO)

W reż. główn.: Engelówna, Domańska, Zelwerowicz,
— i inni. —

FABRYKA MEBLI

B-dla FUKSMAN, Białystok

ul. Legionowa 9 (Miedowa 2)

Firma istnieje od 1885 r.

Poleca gotowe SYPIALNIE, STOŁOWE i GABINETY

Wykonuje szybko zamówienia z najnowszych żurnali i wg. własnych projektów

BON-MARCHÉ

Rynek Kościuszki 32
tel. 6-75

poleca na karnawał



wykwintne koszule, frakowe, smokingowe,
kamizelki i duży wybór pięknych krawatów
wzory nowych

oraz bieliznę damską, jedwabne torebki
— balowe i pończochy —

Najtrwalsze obcasy
i skórę gumową w
najlepszym gatunku
— POLECA —
Fabryka Wyrobów
GUMOWYCH

„Brage”

w Warszawie
PRZEDSTAWICIEL
na Białystok i Kresy
Wschodnie

M. SEROK

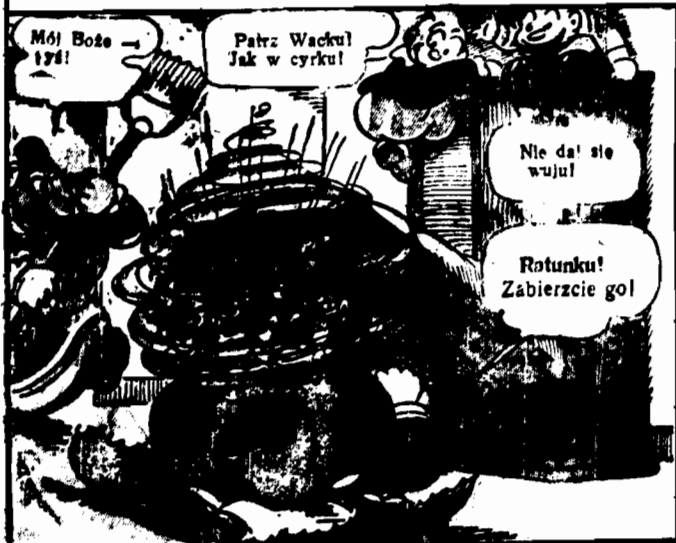
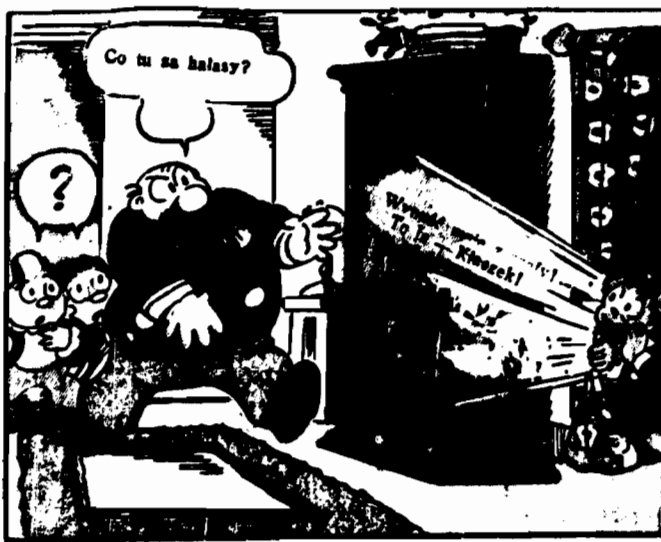
BIAŁYSTOK
ul. Piłsudskiego 2
Telefon 71



KAWA STELLA
DLA CIEBIE I TWOJE DZIECKO

Żądaj we wszystkich sklepach
spożywczych

Wicek i Wacek na szerokim świecie



CLAUDE FARRERE.

Karnawał.

Wielka reduta karnawałowa 1906 roku w Nicei odbywała się pod hasłem czuwania i lazuru.

Wieczorem tego niezwykłego dnia gdy zegary wybiły jedenastą godzinę, a sal balowa, przybrana girlandami i wstęgami, wypełniona była do ostatniego miejsca, i podnóża wysokich schodów, wiodących do sali jadalnej — rozmawiała, przybrana w lazurowy strój — pasterka — z pasterzem, polyskującym rubinową czerwienią szaty.

— Znam cię — powiedziała pasterka. (Było to zwyczajne klanistwo karnawale, ponieważ pasterka nie widziała pasterza nigdy przedtem). On przyglądał się swej towarzyszce z uwagą. Dwie maski kryły ich oblicza przed sobą. Widział tylko przez otwory maski jej oczy zielonkawawe, ona jego czerwono-brązowe źrenice.

Pasterka znów zaczęła odważnie: — Jesteś samotny? Zdaje się, że nudno ci na reducie? A może jesteś tutaj bez przyjaciół? Dlaczego przyszedłeś sam?

Pasterz uśmiechnął się smutnie. — Przyszedłem tutaj, by spotkać się z panią.

Pasterka cofnęła się o krok. — Aby spotkać się z nią? Lecz... nie wiesz przecież nawet jak się nazywam?

Towarzysz jej wzruszył ramionami. — Tego nie potrzebuję wiedzieć! Po prostu — jest pani kobieta, na którą czekałem. Jest pani Nieznana Przygodą — na którą czekałem. Jest mi wszystko jedno, jakie ma imię Joanna czy Zuzanna.

Pasterka przyglądała się towarzyszącemu jej niepokojem.

— Wicek... dla czego nie mówisz mi... ty!

Pochylił głowę. — Nie mówię ty, ponieważ uważam panią za moją przyszłą żonę. Nie wypada więc być ordynarnym wobec przyszłej żony. Będę pani mówił per ty... po ślubie.

Zasłoniła się.

— Ależ, ja jestem od dawna mężatką!

Wyciągnęła ku niemu rękę. Poprzez ażurową rękawiczkę polyskiwała na serdecznym palcu obrączkę. Towarzysz jednak ujął rękę spokojnie. Zdjął rękawiczkę i ucałował koniuszki palców. Potem zdjął z serdecznego palca obrączkę.

— Niech pani spojrzysz teraz. Obrączka zniknęła. Palce są wolne i pani jest wolna! Zasłoniła się znów. Nie chciała być tego wieczoru okrutną. Ujęła go pod rękę i poszli po szerokich schodach ku górze, gdzie krążyły w upojnym tańcu pary. Śledząc tony rozbrzmiewały po sali, wielkiej jak pałac. Porwały ich dźwięki melodii. Popłynęli po wielkiej sali zmieszani z tłumem rubinowych i lazurowych postaci.

Po kilku minutach upojnego krążeń i po śniadym posadzce usiedli w cieniu zwrotnikowych palm, w głębokich, ustrojenych fotelach.

— Dość tego — szepnęła pasterka. To przecież głupie — co my czynimy! Uniosła przodem nieco maski, by przetrześć chusteczką oczy.

— A może wypijemy trochę wina? — zapytał towarzysz. Przyszliśmy tu przecież po to, by się ogłuszyć na chwilę.

Podał jej słodkiego szampana. Ujęła kielich w obie dłonie, jak to czynią małe spiagnione dziewczynki i piła wielkimi łykami.

Potem zaśmiała się nerwowo. — A jednak musimy się rozstać.

— Przecież pani nie ma już obrączki na palcu! Nie ma pani już na palcu tych małych złotych kajdan. Od tej chwili śniemy nasz sen czarodziejski.

Od tej chwili należą tylko do siebie. Nikt nie ma do nas prawa. I wkrótce pani będzie moją żoną. Porwę panią w daleki świat!

— Porwiesz mnie? Na bryczce, czy na ognistym rumaku?

— W powozie, zaprzężonym w czterdzieści ognistych rumaków. Powóz ten czeka już u podwoju tego pałacu z bajki. A potem każę zamówić dwa miejsca w pociągu syjących skrami i buchającym parą, który powiezie nas daleko... w świat!

— Daleko? Chciałabym wiedzieć, jak daleko?

— Wszystko jedno dekady! — odparł. — Do zamku wiozki, albo na wyspę szczęśliwców. A jeżeli pani zechce, to do Paryża... do mnie!

— Do ciebie?

— Tak, do mnie. Czyż to należy do snu! Proszę sobie wyobrazić mały dom w cieniu wielkich drzew nad Sekwaną. Na pani przyjęcie schody tego domu będą usiane różami a skośnooki niewolnik ukłęknie na powitanie bogini, i ucałuje skraj jej sukni.

— Jaka szkoda, że to sen!

— Ależ, ten sen to prawda! Dzisiejszy wieczór jest pełen czarów. Śny stają się rzeczywistością.

Nagle znaleźli się obok drzwi wyjściowych. Czerwono odziany pasterz uchylił nieco maski, by otrzeć skroplone potem czoło. Trwało to sekundę, a jednak wystarczyło, by służba poznała pasterza.

Lokaj rzucił się po schodach, wdół krzycząc głośno.

— Pojazd dla pana hrabiego...

Nawzajem sięgnęli w ślad. Przed w-

stibulem zagrział elegancki samochód, polyskujący jaskrawymi światłami reflektorów.

— Proszę pani — odezwał się pasterz — Sen spełnia się.

Oto powóz zaprzężony w czterdzieści parowych rumaków. Wsiadamy?

Chciała się cofnąć, chciała uciekać, lecz nagle oślepiła blaskami reflektorów — skoczyła w kierunku otwartych drzwi samochodu.

Towarzysz pośpieszył za nią. Do lokaja, który zamykał za nimi drzwi auta — powiedział głośno:

— Proszę zamówić dwa miejsca w wagonie sypialnym... do Paryża.

Auto zawracało na bruku. Oszołomiona winem zrzuciła maskę i padła w objęcia księcia z bajki.

On zaś spostrzegł, że piękna wróżka jest straszliwie śpiąca. Oparł więc jej głowę na swoim ramieniu i zapadł w srodki pół sen — pół jawę.

Po kilku kwadransach buchający parą i iskrami pociąg niósł ich lekko w daleki świat.

Szyby w wagonie sypialnym pojaśniały od zorzy wschodzącego dnia. W przedziale zrobiło się widno. Piękne do niedawna stroje balowe wyglądały przy świetle dnia żałośnie.

Przebudziła się oboje jednocześnie. Pociąg właśnie zagrział na jakimś moście. Na horyzoncie ukazało się miasto, dymiące kominami niezliczonych fabryk. Rozległ się gwizd lokomotywy i pociąg stanął. Konduktorzy biegli wzdłuż wagonów, krzycząc wniebogłosy:

— Lyon, pniąc się minut postoj! Pasterka przetarła ręką oczy.

— Lyon?

— Nie sądzę, nie. Z trudem...

nała sobie wydarzenia. Ten przedział sypialny, ten obcy człowiek obok niej; tak, to żart karnawałowy!

Nagle poczęła krzyczeć. — O mój Boże, jestem stracona! — Towarzysz milczał. Rozumiał, że ta kobieta jest naprawdę stracona według praw tego świata, lecz milczał.

Kobieta zaczęła płakać. — Złamałam sobie życie. Mój dom, mój mąż, moja córka! Jestem stracona na zawsze!

Mężczyzna zerwał się. Począł zrzucić z siebie błazeńską odzież. Za chwilę już stał przed nią w szarym, podróbnym garniturze.

— Szanowna pani — odezwał się głosem drżącym od wzruszenia. — Proszę mi wybaczyć i nie gniewać się na mnie. Te kilka ostatnich godzin były tylko złym snem, znoją nocną — niczym więcej. Pani wypiła za dużo szampana. Lecz jest jeszcze czas. Oto na sąsiednich szynach stoi pociąg, idący w kierunku Nicei, gdzie jest dom pani, gdzie czeka mąż i córka. Mąż niczego się nie dowie! Córka jeszcze się pewnie nie przebudziła ze snu. Ja... proszę pani... ja nie istnieję, nie egzystuję, proszę o mnie zapomnieć żegnaj!

Otworzył drzwi przedziału. Kobieta zaczęła zrzucić z siebie stroje pasterki. Potem wyskoczyła z przedziału i pobiegła w kierunku zbawczego pociągu, który miał ją zawieźć do męża, do domu, do córki.

Dwa gwizdki rozległy się naraz. Dwa pociągi rozbiegły się w różne strony, jeden w kierunku Paryża drugi w stronę Nicei.

Mężczyzna został sam w przedziale. Po tem uklęknął i począł całować szarej pasterkiej odzieży, szczytki żałośnie minionego snu.

Thum. H. Rad.

Uwłaszczenie świata pracy

Polska przeżywa niewątpliwie okres zasługujący na nazwę najpoważniejszego w jej dwudziestoletnim niepodległym bycie. Po przewycięciu wielu zdawałoby się nie do pokonania trudności, państwo nasze weszło na tory konkretnej, planowej pracy zmierzającej do stworzenia jednostki państwowej mocarstwowej równie pod każdym względem innym potęgą europejskim.

Obecnie praca planowa rzecz jasna prowadzona jest w ramach dostępnych w aktualnym terminie jej wykonywania warunków materialnych.

Nic przebieżnego, że w zależności od zainteresowania się tymi sprawami poszczególnych grup społecznych, czy też zorganizowanych części społeczeństwa od czasu do czasu wysuwane są różne projekty na temat konieczności przeorganizowania dotychczasowej gospodarki nie tylko państwowej, ale i narodowej w sensie objęcia całokształtu zagadnień związanych z rozbudową gospodarki Polski.

Ostatnio wiele zastrzeżeń i obiektywów wywołanych przed miesiącem „Pierwszy Polski Kongres Techników” obradujący pod hasłem — „Przez zorganizowanie świata technicznego do realizacji planu gospodarczego Polski”.

Pomijając dyskusję, nad sprawami kongresu, pomijając opinie wyrażone w prasie, stwierdzić trzeba z całą stanowczością, iż na Kongresie poruszane były sprawy mogące jeśli już nie w najbliższej przyszłości to w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat mieć olbrzymie znaczenie dla ukształtowania całości gospodarki państwa i państwa.

Do takich spraw zaliczyć przede wszystkim należy zagadnienie omówione w referacie p. t. „Uwłaszczenie świata pracy”.

Do omówienia tego referatu przystępujemy tym chętniej, że wygłoszony on był w odpowiedniej Komisji przez łodziąniną p. Bolesława Rebdę.

Prelegent na wstępie podkreślił w sposób zupełnie wyraźny, że największy udział w tworzeniu wysiłku gospodarki na rodowej przypada na „świat pracy”.

Aby nie było różnicy zdań na temat co należy rozumieć pod określeniem „świat pracy” prelegent w następujący sposób precyzuje znaczenie tego określenia: „Świat pracy” to wszystkie jednostki tworzące, które pracują swą przyczyną się do powstania majątku społecznego bez różnicy grupy społecznej jaką zajmują, pomijając od szarego pracownika, który wyśledzi swych myśli wykrywa kłopoty choćby podziemi lub kopatą ziemie szlaki komunikacyjne — po przez (rolnika) chłopów przetrzymujących ziemię kłopotliwie, aż do inżyniera pochylonego przy biurku z suwaniem w rękę, nad stołem arkuszy zaplanych kolumnami cyfr lub planami.

Tak aprecjowawszy termin „świat pracy” prelegent stwierdził, że nie można omawiając plan przebudowy gospodarki pominać zagadnienia udziału świata pracy w gospodarce narodowej.

Dlatego też referat porusza zagadnienie nadania takich praw i możliwości takich obowiązków na świat pracy, aby jego udział w gospodarce narodowej był wybitnie pozytywny i do maksimum wykorzystany.

OBECNY UDZIAŁ ŚWIATA PRACY W ŻYCIU GOSPODARCZYM

Udział świata pracy w życiu gospodarczym ma dwa oblicza — udział bierny i udział czynny.

Udział bierny — to korzystanie świata pracy z wytworzonej gospodarczej, Udział czynny — to możliwość wywierania wpływu na wytwórczość gospodarczą.

Po takim określeniu obu rodzajów udziału świata pracy w życiu gospodarczym prelegent omówił jak się te sprawy obecnie u nas przedstawiają.

Udział bierny jest minimalny i ogranicza się jedynie do zaspokajania niezbędnych potrzeb bytowania; do wyżywienia, odzieży, mieszkania, sprzętu domowego, i osobistego użytku, opalu, artykułów leczniczych pomijając najprymitywniejsze potrzeby kulturalne.

Udział czynny jest również minimalny, gdyż jest on przede wszystkim zależny od udziału biernego i obydwa się wzajemnie uzupełniają. Czynny udział świata pracy ściśle łączy się z produktywnością, do podniesienia której potrzeba bodźców materialnych i psychicznych. Produktywność obecna jest stosunkowo mała, zwiększyć ją może nie tylko polepszenie bytu świata pracy, a więc zwiększenie biernego udziału, ale także wzrost zainteresowania i odpowiedzialności w stosunku do wykonywanej pracy, oraz wpływ jego na usprawnienie całokształtu procesów gospodarczych. Obecnie świat pracy ogranicza się do mechanicznego wykonywania codziennych czynności. Nie lepiej — zdaniem referenta przedstawia się obecnie czynny udział świata pracy samodzielnej w gos-

podarce narodowej, gdyż udział ten jest zbyt mały i nie daje możliwości pełnego rozwoju twórczym jednostkom. Brak kredytu na upelnomocnienie sił twórczych — kierowników wszelkich warsztatów, jak: drobnych rolników, rzemieślników, drobnych kupców i chałupników.

UWŁASZCZENIE ŚWIATA PRACY, JAKO PODSTAWOWA FORMA ZWIĘKSZENIA CZYNNEJ ROLI ŚWIATA PRACY

Stwierdziwszy, że świat pracy winien brać czynny udział we władaniu dobrami twórczymi referent doszedł do wniosku, że należy uwłaszczyć świat pracy.

Co to znaczy uwłaszczyć świat pracy? Dać mu prawo i jednocześnie nałożyć na niego obowiązek dysponowania majątkiem narodowym oraz dać mu pełne prawo udziału w dochodzie społecznym.

Formy uwłaszczenia świata pracy mogą być różne, wszystkie jednak powinny prowadzić do zasadniczego celu — do stworzenia obowiązku wpływania świata pracy na bieg życia gospodarczego oraz do powstania gwarancji pełnego udziału świata pracy w dochodzie społecznym w wyraźnej zależności od wzrostu majątku twórczego.

Uwłaszczenie świata pracy powinno być realne, to znaczy, że: pracownik namyślny:

musi mieć zapewnione minimum egzystencji kulturalnego człowieka, przy wytworzonej pracy może być współwłaścicielem zakładu, przemysłowego, powinien mieć swój domek lub działkę gruntu — ogródek, powinien mieć możliwość kształcenia dzieci, które w następstwie winny otrzymać awans życiowy przechodząc do wyższych grup społecznych dotychczas uprzywilejowanych.

powinien poprawić swój byt zapewniając sobie spokojną starość; żeby pracownik samodzielny mógł powiększyć swój warsztat pracy, żeby chałupnikom dać możliwość zorga-

nizowania się w spółdzielnie pracy, lub że by mogli zakładać własne warsztaty pracy.

Żeby świat pracy wpływając na wytwórczość miał możliwość brać udział przy sprawiedliwym podziale dochodu z wytwórczości i w ten sposób zmniejszyć rozpiętość dochodu pomiędzy najniższą grupą świata pracy a pracodawcą.

Żeby właściciel kałkował swą wytwórczość na opłacalność, a nie na rentowność o wysokim oprocentowaniu i t. d.

Słowem — uwłaszczeniem realnym jest to wszystko, co daje światu pracy realny wpływ na usprawnienie wytwórczości oraz na wykorzystanie pracownikom najemnym ich sił, umiejętności i uzdolnień, co gwarantuje im osiągnięcie korzyści z przyrostu majątku.

PROGRAM UWŁASZCZENIA ŚWIATA PRACY

Aby stworzyć warunki sprzyjające przeprowadzeniu uwłaszczenia świata pracy należy usunąć wszelkie czynniki hamujące tę realizację z życia gospodarczego naszego Narodu, a przede wszystkim obcy kapitał.

Różne są formy uwłaszczenia, toteż różne będą sposoby jego realizacji.

Realizując program uwłaszczenia, należy podzielić go na dwie zasadnicze grupy, a mianowicie: uwłaszczenie świata pracy samodzielnej oraz świata pracy najemnej.

Uwłaszczenie świata pracy samodzielnej winno być realizowane przez: stworzenie niepodzielnych i opłacalnych gospodarstw rolnych przez parcelację i komasację.

zorganizowanie zbytu produktów rolnych oraz wymianę artykułów wytworzonych,

stworzenie kredytu niskoprocentowanego (bezprocentowego) na urządzenia kulturalne.

stworzenie kredytu niskoprocentowa-

nego na upelnomocnienie dotychczas zlekceważonych, warsztatów rzemieślniczych, chałupniczych, i drobnych kupców.

Upelnomocnienie sił twórczych przez udzielenie im kredytu bez zabezpieczenia, a jedynie przyjmując pod uwagę ich przygotowanie do zawodu i ich podstawę materialną.

Uwłaszczenie świata pracy najemnej winno być realizowane przez:

uwłaszczenie grupowe bezpośrednie — to znaczy — zakładanie spółdzielni pracy przy udziale im niskoprocentowanego kredytu oraz zapewniając im pierwszeństwo pracy w zakładach i instytucjach państwowych, samorządowych i publicznych,

uwłaszczenie grupowe pośrednie, szcze- gólnie przez:

udział świata pracy w majątku twórczym za pośrednictwem związków poszczególnych branż, powołanie placówek zmniejszających ich rozpiętość pomiędzy grupami najniższymi a najwyższymi, zatrudnienie całego świata pracy, stworzenie przynajmniej oszczędności przez powołanie do życia Banku Pracy.

Ponadto uwłaszczeniem świata pracy będzie wzrost udziału państwa i samorządu w majątku społecznym przez wykup za środków wytwórczych i dóbr gospodarczych z rąk obcego kapitału.

Kończąc na tym swój referat prelegent podkreślił rolę sił fachowych w uwłaszczeniu świata pracy, gdyż tylko po przez zorganizowane siły fachowe świat pracy najdoskonalej może wpływać na całość proce-

sów gospodarczych oraz bić w sposób widoczny w dochodzie społecznym.

Aby jednak siły fachowe mogły należyście wpłynąć na realne uwłaszczenie świata pracy winny być spełnione dwa warunki:

siły fachowe o wysokim kwalifikacyjnym winny być odpowiedzialne za organizację, a przez to należy dostrzegać wpływ na gospodarstwo i podział jego wy- stów,

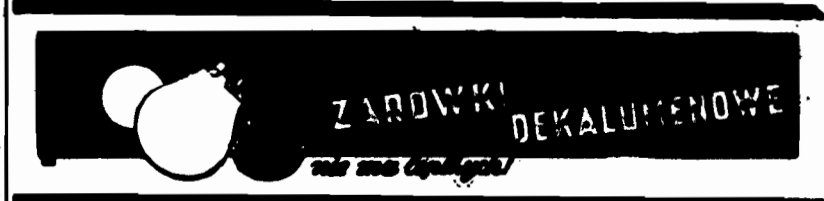
aby siły fachowe nie były ustabilizowaną warstwą społeczną bez odpowiedzialności odnośnie do świata pracy i reprezentowałyby interesy jego kłopotliwy.

Na tym kończymy skrót tego wielce interesującego referatu. Nie miejsce jest tutaj na szczegółową analizę jego treści.

Ograniczmy się jednak do stwierdzenia, że tematu tego w żaden sposób, naszym zdaniem, zaliczyć nie można do „zagadnień daleko wybiegających poza codzienne zainteresowania jednostek, wchodzących w skład zbiorowości świata technicznego”, bowiem technicy są składową częścią całego świata pracy, a ten jest bardzo zainteresowany w zagadnieniach omówionych w przedstawionym poniżej referacie.

Nie znaczy to, że jesteśmy swobodni krami bez zastrzeżeń wszystkich też dotyczących uwłaszczenia świata pracy. Bardzo wiele z nich wymaga szczegółowej dyskusji. Waga tych też wymaga rozpo- częcia tej dyskusji na najszerszej platformie i to w możliwie jaknajbliższym czasie.

H. P.



GOSPODARSTWO POLSKIE W 1938 ROKU

Rok 1938 — w którym Polska święciła dwudziestolecie odzyskania Niepodległości, był podobnie, jak poprzedni, pomyślny dla gospodarki narodowej. Produkcja przemysłowa osiągnęła dalszy wzrost, ruch inwestycyjny zarówno publiczny, jak i prywatny wydłgał się zmniejszając, przy czym na szczególną uwagę zasługuje postępująca w szybkim tempie rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, ożywiły się obroty towarowe na rynku wewnętrznym, wzrosła liczba zatrudnionych robotników i pracowników oraz zmniejszyło się bezrobocie.

Rynek pieniężny wykazywał znaczną płynność. Wprawdzie w drugiej połowie września wskutek dużego napięcia międzynarodowej sytuacji politycznej nastąpił silny odpływ wkładów z kas oszczędności i banków, ale już w październiku znaczna część wycofanych kapitałów wróciła do instytucji pieniężnych, a w następnych dwóch miesiącach zaznaczył się dalszy dopływ lokat.

Sytuacja skarbu państwa przedstawiała się pomyślnie. Dochody budżetowe w stosunku do roku poprzedniego poważnie wzrosły, co przypisać należy przede wszystkim zwiększeniu się obrotów gospodarczych. Jednocześnie wzrosły także wydatki państwowe zwłaszcza na wojsko, na inwestycje kolejowe i drogowe, na szkolnictwo a dalej wydatki ministerstwa rolnictwa i reform rolnych oraz opieki społecznej i inne. Zapas złota w Banku Polskim osiągnął dalszy wzrost.

Ożywienie gospodarcze uwydatniło się także we wzroście przewozów kolejowych i obrotów portów polskiego obszaru celnego oraz w silniejszym ruchu statków. W okresie pierwszych 10-ciu miesięcy br. ładowano na PKP. przeciętnie dziennie 15.545 wagonów 15-tonowych wobec 15.072 przeciętnie dziennie w odpowiednim okresie 1937 roku. Ogólny obrót towarowy portu gdynieńskiego w okresie pierwszych 11-miesięcy br. wyniósł 8.526.919 ton wobec 8.210.404 ton w analogicznym okresie 1937 roku, a portu gdańskiego 6.560.206 wobec 6.508.068 ton.

Na uwagę zasługuje postępująca stale rozbudowa polskiej floty handlowej, której zgodnie z przeprowadzonym programem morskim przybywają rokrocznie nowe, najbardziej nowoczesne żłudowane oraz doskonale wyposażone jednostki.

Duże znaczenie dla polskiej żeglugi morskiej ma założenie arbitrażu bawelny w Gdyni i rozbudowa stoczni gdyniejskiej, która rozpoczęła budowę statków handlowych. Ważnym momentem jest także otwarcie nowego portu we Władysławowie.

Motoryzacja kraju rozwijała się w roku sprawozdawczym pomyślnie. Od 1 stycznia do 1 grudnia 1938 roku przybyło Pol- sace 10.549 aut i motocykli, tak, że ogólna

liczba pojazdów motorowych osiągnęła 54.749 sztuk.

Na dwóch tylko odcinkach sytuacja wykazała raczej pogorszenie: w rolnictwie i w handlu zagranicznym, w pierwszym ze względu na spadek cen ziemiopłodów i artykułów hodowlanych, w drugim wskutek zwiększenia się deficytu bilansu handlowego.

W roku sprawozdawczym zanotowały dwa wydarzenia o dużym znaczeniu politycznym i gospodarczym: powrót Śląska Zachodniego i Jaworzyny do Polski oraz nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Litwą. Zaolzie, posiadające duże bogactwa naturalne, przede wszystkim doskonałe kopalnie węgla oraz bardzo rozbudowaną i na wysokim technicznym poziomie stojącą przemysł metalurgiczny, metalowy oraz chemiczny wzmocniło poważnie potencjał gospodarczy Polski. Zlikwidowanie trwającego kilkanaście lat nieomni- malnego stanu z Litwą, nawiązanie przy- janych stosunków z naszym sąsiadem, uruchomienie komunikacji między obu kra- jami, wreszcie spodziewane zawarcie wkrótce traktatu handlowego polsko-łi- tewskiego jest niewątpliwie wydarzeniem pierwszorzędnej wagi.

Obecnie analizujemy sytuację na naj- ważniejszych odcinkach naszego życia gospodarczego. Zaczniemy nasz przegląd od sytuacji skarbowej. Dochody budżeto- we w okresie pierwszych 8-mu miesięcy

roku budżetowego 1938-39, t. j. od 1 kwietnia do 30 listopada 1938 wynosiły 1.605.432 tys. zł. wobec 1.526.750 tys. zł. w odpowiednim okresie 1937-38, wzrosły więc o 78.682 tys. zł. Powiększenie przychodów znacznie wpływa na podatków bezpo- średnich (o 69,4 mln. zł.), pośrednich (o 14,2 mln. zł.) i wpłaty z monopolu pa- stwowych (o 42,6 mln. zł.). Natomiast poważnie zredukowany został wpływ z funduszy publicznych (o 46,4 mln. zł.) zgodnie z preliminarzem budżetowym na rok 1938-39.

Wydatki budżetowe w 8-mu miesią- cach 1938-39 wynosiły 1.608.034 tys. zł. wobec 1.520.163 tys. zł. w odpowiednim okresie 1937-38, co oznacza wzrost o 87.871 tys. zł. Wydatki były szczególnie duże w październiku w związku ze znacznymi kosztami przejmowania Śląska Zachod- niego, przekraczając dochody w tym mie- siącu o 4,9 mln. zł.

Tym się tłumaczy, że budżet za 8 miesięcy 1938-39 zamknąłby był deficytem w kwocie 2,6 mln. zł., gdy w tym samym okresie 1937-38 mieliśmy nadwyżkę do- chodów w wysokości 6,5 mln. zł. a w 1936-37 2 mln. zł. Następne miesiące przy- noszą niewątpliwie, jak to już wykazał listopad, większe dochody, a mniejsze wy- datki, tak, że rok budżetowy 1938-39 zam- knie się, podobnie, jak dwa poprzedni nadwyżką dochodów

Ogólna suma długów państwowych

Polski osiągnęła na dzień 1 października br. 4.973.965.335 zł. wobec 4.763.023.454 zł. na 1 października 1937. Wzrost za- dłużenia wynosił przeto 210,9 mln. zł. Wydatki na państwowe świadczenia w wewnętrznego o 827,4 mln. do kwoty 2.458.732.400 zł., natomiast zadłużenie zagraniczne spadło o 116,5 mln. zł. do 2.515.232.935 złotych.

Dzięki jednak dokonanej konserwacji po- żytek wysokoprocentowych na pożyczki niższe oprocentowane obługa długów pań- stwowych znacznie potaniała. W ciągu 8 miesięcy roku budżetowego 1937-38 wy- dano na ten cel 156,3 mln. zł., a w roku 1938-39 tylko 122,3 mln. zł. Wydatki na procenty od pożyczek obecnie jeszcze bardziej się zmniejszają wobec podpisania układu z wierzycielami amerykańskimi w sprawie obniżki oprocentowania na 4 i pół proc. pożyczek dolarowych, t. j. 8 proc. Pożyczki „Dillon”, 7 proc. Poż. Stabili- zacyjna, 6 proc. Pożyczki Dolarowej z 1920 roku, 7 proc. Poż. m. Warszawy i 7 proc. Pożyczki Śląskiej.

A. W.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Walka o system pieniężny w Polsce

(of) Jednym z czołowych publicystów gospodar- cych jest p. Karol Stefan Frycz. W ostatnim na- szym tygodniku „Kronika Polski i Świata” publi- cyści p. t. „U groźby Nowego Roku”. Młody in- żynier w przebiegłym sposobie porusza niezwykle ak- tualny dla Polaków problem — systemu pieniężnego.

Oto wywody wspomnianego autora: „Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w związku z zamierzonymi szeroko zakrojonymi pracami nad reformą systemu pieniężnego w Polsce, w najbliższym czasie nastąpić może pewna zmiana w systemie pieniężnym. Wskazano na to w artykule p. t. „U groźby Nowego Roku”. Młody in- żynier w przebiegłym sposobie porusza niezwykle ak- tualny dla Polaków problem — systemu pieniężnego.

Oto wywody wspomnianego autora: „Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w związku z zamierzonymi szeroko zakrojonymi pracami nad reformą systemu pieniężnego w Polsce, w najbliższym czasie nastąpić może pewna zmiana w systemie pieniężnym. Wskazano na to w artykule p. t. „U groźby Nowego Roku”. Młody in- żynier w przebiegłym sposobie porusza niezwykle ak- tualny dla Polaków problem — systemu pieniężnego.

Sprawa bowiem nie jest tak prosta, jakby się zdawało i choć na pierwszy rzutek oka widoczne są pewne przesłanki, to jednak wprowadzenie go u nas, jest zagadnieniem dość trudnym. Nie widzieliśmy bowiem ogólni przy kasach PKO w dalach „groszy” stała się, ten też tymi rzeczami powoli się zajmujemy. Pamiętajcie bowiem, iż instytucja jest ja- kiejś w naszym świecie, a w świecie najbardziej szary człowiek chce u nas pieniądza stałego, dla którego gotów pieniądź i bardzo ciężko ofiary. Spr- awa dowiedzenia była możliwa w społeczeństwie tak odrywanym i gospodarczo wyzobaczonym jak angielskie. Flema angielskich Fortynów i ich gle- boko zakorzeniony sztywny kupiecki paraliż im gład- ko przebiegał niebywałą wprost operacją finans. — Po- dobnie było z guldenem w Holandii, ale już we Francji obrotowa franka wywołała wielki chaos i na- klęskę normalny bieg życia. A co dopiero mówić o nas. Na pewno nie dałoby się uniknąć paniki i szę- dłego deflatoryzmu.

Z drugiej zaś strony trzeba pamiętać, że odnowa systemu cnoty oszczędności w społeczeństwie wy- maga pieniądza stałego, zachęcającego do „Pia- r”. „Ale mimo wszystko, nie ulega kwestii, że przy- mysłownictwo czyniło w walce walutą na nasze spo- łeczeństwo zbyt wielkie cięciwy. Stan chronicznej i ra- zowej pogłębiającej się deflacji nie jest stanem sprzyjającym dla ożywienia gospodarczego. Pienią- dza musi być więcej, a skoro nie chcemy, czy nie możemy obniżyć jego wartości, musimy zwiększyć masę jego pokrycia. Z dewizami i złotem będzie zawsze krucha. Trzeba się więc walczyć do łona po- wrotu — do wprowadzenia jakiegokolwiek systemu bi- monetarnego.

Nasze stały z trudnym utrzymaniu równowagi w

Jedną z głównych przyczyn, które nas walczyć o podjęcie pod drugą i tu pora myśleć o reformie polskiego systemu pieniężnego, wywołanych jeszcze naszą ceną przez Siedziwo — operacji pieniądza dochodowo na lipe- tów.

Nie dziwnego więc, że pomysły te w społeczeń- stwie wciąż nurtują i zostawienie ich bibliografii dobrać czyjeś wale podjąć. Z ostatnich opracowań wyróżnia się przeżyłością i ujęciem braunera Lecho- wicza pt. „Mobilizacja gospodarki narodowej”. Już sam tytuł wskazuje o co tu chodzi — o umi- arzenie uwiecznienia kapitałów i o przywrócenie im życia. Jest to w skali wewnętrznej zabieg ten sam co reformacja pieniądza posiadającego zagranicę. Jedną z reformacji już dokonali, pora więc przychodzić na drugą w tej, czy w innej formie. Bo w każdym ra- nie staje się już dalszą powinną, że na samym dzie- cie rora trudniej jest walkę opierać. Zresztą tego ro- dzaju forma poszukiwania operacji nie będzie jeszcze „falszowaniem pieniądza”, byłoby podjęcie a czy- so narodowego pieniądza „złota”.

Uplanywale wierzycielności hipotecznych przez ich rejestrację i umieszczenie ich bibliografii do pieniądza — wzmocnienie polski stan pieniężny, tak samo, jak wzmocnienie go odnowieniem pieniądza. A potracić chwili jest właśnie umocnienie jak na- większe i jak najszersze źródło polskiego. O to w- ino dotychczas za mało dbano i jeśli w Polsce si- klosi hać się to się hać się si Polak, ale umocnienie ubywało, rapta nawet najszerszego wyróżnia”.

Powróćmy wywody są niezwykle ciekawe i cha- rakteryzujące. W dobie tworzenia podstaw pod ba- dowie wielkiego smaczu gospodarki narodowej o rozwiązaniu problemu „pieniędzy” w Polsce za- pisać nie wolno.

Redakcja: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmagał; działu portowego — Klaudiusz Lityński; korespondent lokalnej — Feliks Baboń; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni „Wzrost” w Łodzi.

Książę Karnawału rozpoczyna swoje panowanie

WE DWOJE



za zasłoną z serpentyn.

A KUKU!



Przemila kokietka.

LOTY NAD PACYFIKEM.



Powyżej widzimy jeden ze słynnych amerykańskich statków powietrznych, który stale komunikację nad Atlantykiem. Olszym powyższy posiada sterowanie o zupełnie nowej konstrukcji.

WITAJ

Najważniejszą rzeczą



przemili wisusie!

Większy haust



nie zaszkodzi.

Oswojona ryba.



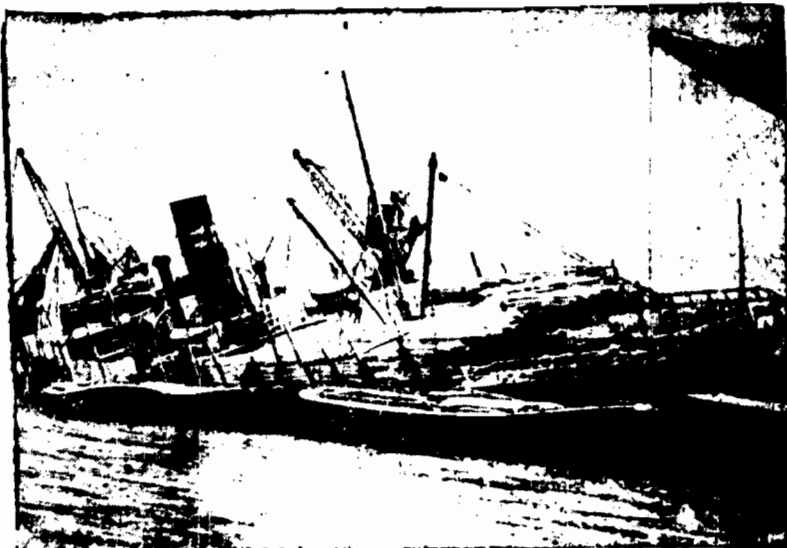
Pewnie na jarmarku w Kalifornii udało się oswoić rybę. Jest to sporych rozmiarów okoi — „Oskar”, który je z ręki swego pana w basenie.

Święto matki i dziecka.



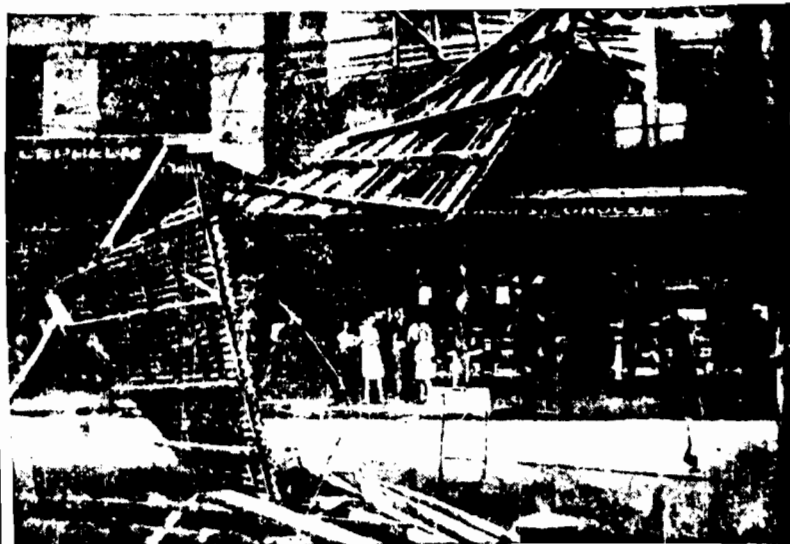
— jak najlepszy humorek.

Ratunek w ostatniej minucie.



W dokach londyńskich obsuął się na statku linowym „Kurikka” ładunek drzewa, tak, że groziło mu zatonięcie. W ostatniej chwili jednak udało się przy pomocy łoża pontonowych utrzymać zagrożony statek na powierzchni.

BURZA NAD AUSTRALIĄ



Australię nawiedził ostatnio szereg orkanów o wielkiej sile. Burza, która szalała nprz. nad miastem Sydney wyrządziła straty na sumę około 15-tu milionów złotych. Na zdjęciu dachy wysokich domów zrucono na ulicę przez wicher.

BUDUJMY SZKOŁY!

W wigilię świąt Bożego Narodzenia 135 tysięcy najbiedniejszych rodzin włoskich otrzymało suite podarunki świąteczne. W Rzymie rozdzielali podarunki królowa i cesarzowa Heleny.

Wesołe przygody Kajusia i Maciusia

Str. 7.

MALY KURIER

Nr. 52.

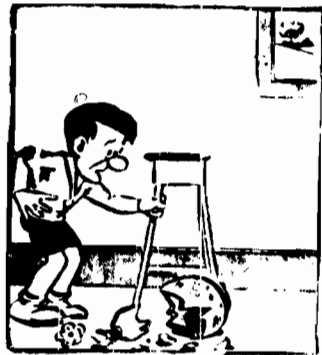
Nr. 52.

MALY KURIER

Str. 6.

Przygody Pana Maciwody

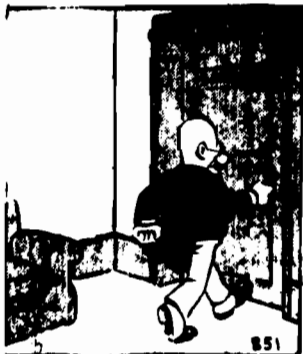
Wybuchowy klej!



— Oh, bęc!



— Coś ty zrobił!



— Zreperujemy!



— Sporządzę klej!



Klej wybuch!

Ar. 52

31 grudnia 1938 roku.

Rok IX

10 Gr MAKY Gr 10 KURIER



Po oznaczeniu miejsca „pobytu” meteoru, chłopcy postanowili wrócić na ląd i zorganizować nową wyprawę. Przecież taki meteor — to nie zwyczajny sobie kamyczek. Nie każdy wstecz dałby sobie z nim radę! Tym bardziej zaś, że przecież meteor leży trzy metry głęboko schowany na dnie rzeki.

Przem został przywiązany linkami do drzewa, teeskop zaś chłopcy zabrali na „takówkę”. To samo zrobiono z czasów znalezioną na dnie rzeki przez Kajusia. Takówką, kierowana wprawną ręką Maciusia pędziła naprzód, podskakując na wertepach, płocząc kury i koguty wielkie.

Po powrocie do miasteczka — chłopcy umówili się, gdzie spotkają się następnym razem. Postanowiono więc, że spókanie nastąpi o godzinie dziewiątej wieczorem, w pobliżu domu kolegi „Profesora”. Potem chłopcy rozeszli się. Kajus wrócił do domu, gdzie właśnie wolała go już mama.

Za kajaniem pobiegł „Profesor” zajęty ciastką. „Profesor” od dłuższego już czasu przysiadł się, ciekawie ta ciastka należy, a właściwie — należała. Kajus tedy widząc zachowanie przyjaciela — podał mu ową ciastkę, a sam wraz z Maciem wrócił do domu.

Gdy nadeszła umówiona godzina dzwignia — Kajus i Macius, dwaj młodzi przyjaciele ruszyli na miejsce spotkania. Ale „Profesor” spał w najlepszej Cóż robić? Kolejny postanowili urządzić. „Profesorowi” tak zwaną kocią muzykę, czyli miauczeć na cały głos. Za chwilę też rozległy się straszliwe miauczenia dwu dużych kotów.

Kocia muzyka trwała kilka minut. Nagle otworzyło się okno mieszkanca „Profesora” i na dwóch miauczących „kotów” spadł stary but. Zaraz za nim poleciało żelazko od prasowania i odbiornik radiowy. I tak dalej, co chwila coś spadało na muzykantów, którzy wreszcie musieli uciec się w psiej budy. Ale miauczeć dalej.



Gutenberg — wynalazca druku

Nr. 52. **DAILY KURIER** 31

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Renia Sypniewska odebrała swoją nagrodę we wtorek po południu. Bardzo się ucieszyła, otrzymawszy piękną książkę w upominku od Małego Kuriera. Przy sposobności dowiedziałam się milej rzeczy, oto Renia otrzymuje nagrodę od Małego Kuriera po raz drugi. Pierwsza nagroda to też była książka. Jak o tym się dowiedziałem?

Posłuchajcie tylko.

A więc przygotowałem dla Reni książkę p. t. „Pod-ół pana majstra na księżyc”. A tu Renia krzywi noskiem. Proszę Pana, ja już mam tę książkę — Masz ją? — pytam zdziwiony. — A mam — odpowiada Renia. Otrzymałam taką samą od Pana Redaktora przed rokiem.

Trzeba więc było dać inną książkę. Cóż robić. Ale teraz zato Renia ma dwie książki — na pamiątkę od Małego Kuriera.

Janek Kaczawałd był w czasie świąt Bożego Narodzenia na lodzie, gdzie ślizgał się zapamiętale. Otóż zapamiętałość do niczego dobrego nie prowadzi. Nasz tyżwiarz wywchnął sobie nogę w kostkę i teraz będzie mógł najwyżej patrzeć przez okno na ulicę, gdzie bawią się, spacerują, skaczą i cieszą się zimą inne dzieci.

Władysław Graczyk z ul. Ruskiej napisał dopiero pierwszy list do redakcji Małego Kuriera i

zaraz otrzymuje odpowiedź. Janek już dawno czyta naszą gazetkę. Mały Kurier bardzo mu się też podoba, a szczególnie powieść pod tytułem „Ivanhoe”.

Z powodu otrzymania dobrej cenzury Janek otrzymał na gwiazdkę książkę p. t. „Wódz Indian” i tyżwy. Janek martwi się tylko, że ma tak daleko na ślizgawkę.

Za życzenia wesolych świąt — serdecznie dziękuję. Rozwiązania były doskonałe, tylko... nagroda jeszcze musi poczekać. Rozwiązywać zagadki trzeba stale, a nie od czasu do czasu. Tylko przy rozwiązywaniu stałym można otrzymać nagrodę, bo wtedy jest więcej możliwości, że właśnie na-

groda przypadnie Tobie, a nie komuś innemu.

Madzia Z. jest jeszcze chora. Wszystkiemu winna ta grypa. Bo też w tym roku grypa była bardzo zdradziecka. Niejeden nie wiedział co mu jest — nie miał gorączki, a jednak był chory.

Zyczymy Ci więc szybkiego powrotu do zdrowia i czekamy następnego listu.

Z. Koperski. Życzenia nadeszły już po świątach, ale to nic nie szkodzi. Wiem dobrze, że list miał dość długą drogę do przebycia. Nie chodził tutaj jednak o słowa — ale o pamięć. Za pamięć ślicznie dziękuję.

Radio dla dzieci.

Niedziela -- dn. 1. I. 14.45 -- „Wycinanki noworoczne”.	Czwartek -- dn. 5. I. 15.00 -- „Przyjaciele Mowglięgo Zabki” pogadanka z cyklu „Zwierzęta różnych części świata”.
Poniedziałek -- 2. I. 15.05 -- Słuchowisko p. t. „O Chinczyku Czang-Czang i o porcelanowej księżniczce”.	Piątek -- dn. 6. I. 14.35 -- „W Trzech królestwach święto” -- obrazki, osmiete na motywach starego obrazu Trzech Króli.
Wtorek -- dn. 3. I. 15.00 -- „Zwierzęta różnych części świata” -- pogadanka.	Sobota -- dn. 7. I. 15.00 -- Wielki mały i... Małec”.
Środa -- dn. 4. I. 15.00 -- „Nasz koncert” -- audycja muzyczna w wyk. orkiestry Adama Hermmana.	

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnośnieniem do domu lub pracy, przesyłką pocztową miesięcznie -- 0,50 kwartału (3 góry) 1,50. **CENY OGŁOSZEŃ:** Cała strona - zł. 248; 1/2 str. -- zł. 122,50; 1/4 str. -- zł. 61,25; 1/8 str. zł. 30,65. Zamówienia na prenumeratę i ogłosz. przyjmuje adm. „Kuriera Łódzkiego”, -- Łódź, Piotrkowska 11.

Konto czekowe P. K. O. Nr 602.800.

Opłate na maszynie rotacyjnej „Eckert”
Łódź, ul. Hut. pól Światła 2 (dom Karolka).

Wydawca: Jan Stypułkowski

o zła krzyki niewieści i zwady. Starsi biegali, i jak się poskramiali wyjątki. Księża pod niebieską wojła Alberta otwarto dom się, za nim na rękę węgierskiej dwórki i urzędniczej. Do- kła stawiano straż w ulicy zatknięto chorągiew. Wśród tego zgiełku i zamieszania, którego nie mogła powściągnąć, dzieci się śmiały. Stała między nimi już zamyślona, smutna, a Vet- wała się, czy mógł jak, jak zwykle wybiegać ze swoją kucyką wietrzniaków w ulicy, na których p rządku utrzy- mać nie miał siły. W mieście panem był kołomy. W domu wojła Alberta światło się we wszystkich oknach, drzwi były otwarte, w sieniach paliły się po- chodnie, cisnęły się i wychodzili ludzie z spódnymi ty- ko nie było widać. Wojła Albert nie wracał z Miechow. Mieszczańskie zmieniło się na ratusz, nie szkoląc z niego, co chwila bowiem spóźniali się żach i roz- kazów. Z ratusza słano po wojła. Nieprawdą było, jakoby do- brzy do Aliechowa miał zjechać. Wietrzni jego zausz- nicy, iż, chcąc pierwszy chwili uniknąć, zjechał na czas i w Krowcowy się ukrył, skąd przybył obietni, gdy wszystko będzie skłócone. Teraz, gdy się skończyło, Kraków został zajęty, spo- dziewano się jego powrotu. Noc już była purna, gdy w kilka godzin, ze służbą, na- tegiej szkie, przy miecu, w północy zajął Albert przed dom własny. Z szat nawet poz ac było łatwo, że

40

nie z pokrozy wiał, ale przygotowywał się sta- przed księżem. Ubrany był świętecznie, w jedwabia- kożusku lekkim, na szyi miał łańcuch i ko-pak sobor- a rękawice sztywne u pasa.

Zsiadłszy z konia, sam, nie prowadzony przez inko- go, poszedł wprost do izby swej większej, w której sę księża spóźniali zastac, bo w oknach jej się świeciło. Tu stali pacholkiwie z pochodniami, panów było per- no, wojewodów dwu, kasztelanów czterech. Klemens kanclerz, sędziwy Smil i po kilku starszych z rodów przedniejszych, krakowskich, i sandomierskich. Wszyscy się poruszyli, gdy w progu ukazał się Al- bert.

Lokietk siedzący wstał i podszedł ku niemu, mierz- go oczyma. Pan był dłużej tego dobrej myśli i otworzył go serca, wszystko mu się uśmiechało, więc albo nie w- dział, że Albert, gdyby je nie, mimowol: zmarczywszy szedł do pokonów, albo widząc tego nie chciał.

Niemiec, głowę pochylwszy, stał, jakby oniemiał. Pierwszy odczytał się Lokietk.

— Wojcie Albezie, — rzekł — o miasto się nie- trwóćcie, z tego mu nie chce. Owszem, przywileje was- stwórzcie, i powiększ je. Będę wam ojcem łaskawym Tu ręką wskazał na otoczenie swe.

— Wiedzcie, że mnie ta wola wszystkich ziemian i ry- cerstwa powołała, a i y awo mam do państwa tego by- sre, niż Czech. Bogu się podobalo posłać mi na te- stoicy, mierzem moim utrzynam się na niej!

Wysłuchawszy tego, Lokietk nie rzekł nic, odwrócił się, szedł tykając i helm podawać, aby na rynek jechał, gdy Wietrzni przystąpił z ręką, aby do Muskaty stać i czemkolwiek go skłonić do pojednania się.

Lokietk i do tego wielkiej nie zdawał się przywiązy- wać wagi, ani chciał długo czekać. Wysłał kasztelana z kanclerzem do biskupa dworu, który znaleźli zam- knięty.

Odzwinięty, dawszy się im długo prosić u wrot, wy- stawił głowę, i na zapytanie o Muskatę, oświadczył, iż go opana nie było. Nie wiedziiano, lub mówić nie chcieli do- kąd się schronił.

Książę, oknem zobaczywszy powracających, gdy mu znik dał, iż biskupa nie znaleźli, natychmiast konia do- stał.

Widok był piękny, i uroczy. Sam książę na ten dzień zbroję wdział zbroję, helmu umyślnie dla przygo- towany, który otaczała korona, piaszcz, tarcem białem podbiły, ostrzegi złote, miecz w pochwach, kamieniami ozdobnych. Kon, pokryty cały, miał piersi na głowie i rząd wyłaczany.

Wojewodowie, kasztelanowie jechali strojni od szkar- latów i złota. W rynku co najprzedniejsi z ziemian stali kołem ogonem. Ziemia każda zroszona pod chorągiewami, to- dy i zawołania pod znakami własnymi. Ci, którzy tance mieli, nęśli na nich malowane godła, innym świeciły na piersiach, w sukniach wszystkie. Posłaniec lud gro- latów i złota.

55

54

wego domu powrócił, gorze czekała nam zastawiona wy- czerza, i ludzi dosyć, gdyż -ziemieci ciągle jeszcze na- pływali, a każdy pragnął się nowemu panu pokłonić.

Nazajutrz, jak dzień, w mieście ruch się poczęł wię- kszy, niż wczora.

Pogoda sprzyjała nowemu panu, mogło więc cale zgromadzone ziemiaństwo różnych krajów skupić się w rynku i około ratusza, bo nigdzie indziej miejsca dla- gotowego nie było.

Rano bardzo zaczęli się ścierać przybyli.

Wszystkim wiadomo było, że Krakowianie, Sando- mierzanie, Kujawianie i rycerstwo innych ziem mieli dnia- tego okrzyknąć Lokietka nie tylko księciem krakowskim, ale dziedzicem całej korony polskiej. Brakło tylko z Wiel- kopolski tych, co by przynieśli zgodę na to, że korona w Gieźnie była, bez której Lokietk królem być nie mógł, wiele mu na tem zależało.

Na dworcu wojła Alberta przez całą noc oczekiwano posłów z Poznania, niecierpiąc się, że ich nie było. Wincynty z Szamotuł, późno przybywszy, znużony, dopiero nazajutrz, odziewszy się pysznie, siadł na koni i pojechał do księcia.

Radośnie powitał książę wielkopolskiego posła, lecz po krótkiej z nim rozmowie brwi mu się ściągły, usta zaciął. Wielkopolanin stawił się sam, ale za innych po- ręki nie dawał. Znaczniką część Ślązakoł sprzyjała, a książę, biskupa i duchowieństwo jednając sobie, kan- clerstwo dziedziczne katedrze poznańskiej przyrzekał



Czy potrafisz odgadnąć?

Zagadki i szarady.

UKŁADANKI SZARADOWE.
Zaimek + sztuka towaru =
spis.
Zaimek (wspak) + zbiór
drzew = zbiór map.
Środek opatrunkowy + sznur
= ciepła podszewka.
Skorupiak (wspak) + zaimek
+ imię niemieckie = pożywienie.
Przyimek + zaimek + zwie-
rzę domowe = wierni koledzy.
Przyimek + litera dźwięko-
wo + poeta polski + dwie sa-
mogłoski = zlecenie.
Miara ciężaru + litera dźwię-
kowo = pies.
Spółgłoska + samogłoska +
wojła = ptak wodny.

SZARADA.
Pierwsze trzecie widzisz, jak
rzy,
Tam, gdzie jest owies i siewka.
Raz i pół dwa jajek świeżych,
Kup dziś matczka.
— Dwa! — zawołał na kome-
dę
Wódz do wojska swego.
Całość — mroczna, ciemna głę-
bia,
Bez słońca jasnego.
A w niej ludzie, czarni z pyłu.
Wierzą głębiej coraz,
W mrocznej głębi — głuchym lo-
mot
Dudni raz po raz.

LOGOGRYF.
Znaleźć siedem słów, których
osiem literę dadzą rozwiązanie:
1) — — — — —
2) — — — — —
3) — — — — —
4) — — — — —
5) — — — — —
6) — — — — —
7) — — — — —

2) + — — — —
3) + — — — —
4) + — — — —
5) + — — — —
6) + — — — —
7) + — — — —
Znaczenie wyrazów:
1) — krzesło królewskie,
2) — narząd wzroku,
3) — okres księżycy,
4) — płynę po rzecze,
5) — pałacyk na wsi,
6) — spód,
7) — okres czasu.

LOGOGRYF.
Znaleźć siedem słów, których
początkowe litery, czytane z gó-
ry na dół dadzą nazwę pewnego
święta.
1) + — — — —
2) + — — — —
3) + — — — —
4) + — — — —
5) + — — — —
6) + — — — —
7) + — — — —
Znaczenie wyrazów:
1) — przyrząd sportowy,
2) — stworzonka uskrzydlo-
na,
3) — rzeka w Polsce,
4) — miasto w Anglii,
5) — okres czasu,
6) — otwór w ścianie,
7) — przyjaciel wioślaka

PRZESTAWIANKA.
W następujących sztychach
słowa przedstawione tak liter-
y — by otrzymać słowa zroz-
umiałe. Pierwsze litery też

dadzą rozwiązanie.
RATYN
DAWOY
SLAWI
KROY
KRO
NOKO
NOK

ROZSYPAŃKA.
Ustawić poniższe litery w
takim szyku, by dały rozwiąza-
nie:
R—Y—K—O—W—O—N

TAJEMNICZY SZYFR.
Janek wysłał do Tadzia dziw-
ny list, list bardzo niezrozumiały.
Janek jednak odczytał ten list
od razu.

Pierwsza noga, drugi koń,
trzeci kowal, czwarty mały, pią-
ty skowronek, szósty — trzasko,
siódmy — śpiewak — ślech ży-
je!

Może i Wy odgadnięcie, co
napisał Janek do Tadzia?

BILETY WIZYTOWE.
N. OKROWY
N. O. WYROK
K. ROWYNO
W. RONOKY
R. WYKONO.

ROZWIĄZANIA.
Rozwiązania zagadek samo-
stworzonych w ubiegłym numerze
należał nadsyłać do redakcji Ma-
łego Kuriera — Łódź, ul. Świdzi
2 — Izba pisma.

rzucić małych pokoików w bur-
sie, swoich towarzyszy szkol-
nych i zabaw z nimi na podwór-
cu gimnazjum imienia Sien-
kiewicza.
Ale smutek zapanował wśród
dzieci, kiedy pani powiedziała,
że pewnie nie będzie można tylu
dzieci trzymać w burse i uczyć
bezpłatnie w szkole, bo Polaków
w Charbinie mało, nie mogą
utrzymać burzy, szkół powszech-
nych i gimnazjum, a czy w Pol-
sce mogą zbierać tyle na tun-
dusz szkolnictwa polskiego za-
granicą, aby starczyło i na Char-
bin — tego pani nie wie.
Od czasu, kiedy to pani po-
wiedziała i dzieci dowiedziały
się, że w Polsce odbywa się w
styczniu w lutym zbiórka pie-
niędzy na szkolnictwo polskie
zagranicą, jakże często w burse
i w szkole dzieci na katedrach
czy o tym, czy też w Polsce ich
koledzy i koleżanki wiedzą, że
może od paru groszy, zaoszczęd-
zonych na łakociach i złożeń-
nych na fundusz, będzie zależał
los Janka i wielu innych dzieci
polskich w Charbinie? Może te
grosze roztrzygną, czy dzieci
będą miały burzę, czy będą się
uczyły w swojej szkole, i śpie-
wały polskie piosenki.
Czy dzieci polskie w Char-
binie mogą liczyć na to, że ich
nie opuści?

T. S.



DOSIEGO ROKU

Kto tam puka do okienka,
Chociaż noc na dworze?
To przychodzi Roczek Nowy
Zmarznięty — niebożę.

To przychodzi Nowy Roczek
Wśród wichru i mrozu —
By ośłodzić biednym ludziom
Ich codzienny mroź.

A jak ludziom dzień umiłe,
Jak ich rozweselić?
Trzeba szeptać im na ucho
Pioserkę, nadziei!

Ze na świecie lepiej będzie,
Jak słońko dogrzeje —
Wnet się każdy biedaczyna
Ucieszy, roześmieje.

A dajcie nam Roczku Nowy
Szczęścia i wesela
Niech Twój uśmiech i Twoja ręka
Wszystkich poobdziała.

Sprawdź gościn, niech w tym roku
Nikt z biedy nie płacze
Niech na świecie lepiej będzie,
Lepiej i inaczej.



IVANHOE

POWIEŚĆ HISTORYCZNA WG. W. SCOTTA.



— Zapinaj przezeń! — zawołał na Wambę.

NOWY TOWARZYSZ.

Po tej krótkiej rozmowie Wamba zabierał się do roboty. A więc zaczął przyciągać i wiązać sznurki kalina losowego. Niedawny pustelnik nie przypominał już teraz zupełnie owego statuszka w pielgrzymiej opończy. Śmiał się i potrząsał długą brodą i wołał co chwila na blazna.

— Nuże, błaznie, a pospiesz no się! A ciągnij sznurki, żebym nie wygładał jak potamaniec, jak w rycerskim ubiorze.

Podczas tej rozmowy Locksley obserwował ukradkiem Czarnego Rycerza, aż wreszcie odzwalał się do niego.

— Rycerzu, nieznany, nie zaprzeczaj, że jesteście tym Czarnym Rycerzem, który tak dzielnie służył ciota nieprzyjaciół przy boku młodego rycerza Ivanhoe na polu turniejowym w Ashby.

— Czarny Rycerz uśmiechnął się i mruknął: — A gdybym był właśnie tym „Czarnym Rycerzem” to co?

— A więc jesteście nim dobrze, że się spotykamy. Jesteście więc szlachetnym rycerzem i prawym Anglikiem! A Bóg sam wie dobrze, że właśnie dziś potrzebujemy na gwałt dobrych i szlachetnych rycerzy. Bo posłuchajcie, rycerzu, co się stało.

— Jak dawnemu temu, orszak szlachty angielskiej ciągnął tym lasem. Był to szanowny Cedryk i jego krewna Rowena. Jedali oni w

towarzystwie Alesana z Coningborghu. Aliści napadli ich jacyś ludzie, poprzebierani za rabusiów, pokrepowali sznurami, wrzucili na konie i oto teraz wiozą do zamku Torguilstone jak jeńców wojennych.

— Powiadacie do zamku Torguilstone? — Tako jest — odparł Locksley.

— Przecież Torguilstone należy do Briana.

— Tak jest, panie! — A więc to ludzie Briana porwali Rowenę?

— W samej rzeczy.

— Hm — mruknął Czarny Rycerz — a Locksley podszedł do niego i położył mu rękę na ramieniu.

— Więc powiedzcie, szlachetny panie rycerzu, czy chcecie z nami na pomoc pojmowanym?

Czarny Rycerz spojrzał uważnie w oczy strzelcowi.

— Ktoś ty jest, że się tak trapisz o los tych pojmanych ludzi.

Locksley spochmurniał.

— Jestem człowiekiem bez imienia jako i ty — odparł gniewnie. Ale bądź pewien, że gdy dam ci swoje słowo — dotrzymam go jak każdy prawy szlachcic, — a nie chcę rozmawiać dalej na temat drażliwy — odwrócił się do pustelnika.

— No, jakże tam, bracie drogi. Czy wino wyszumiało już z twej głowy?

— Wyszumiało, pewnie — odparł pustelnik. A jeżeli jeszcze trochę szumi to parę łyków zimnej wody przywróci wszystko do porządku.

32

Albert kłamał się, młotując jeszcze, a Łoktek, głos nie-co podniosłszy, dodał:

— Będę wam ojcem dobrym, słowo dane strzyżmam, ale dzieci chce mieć posuszne i wienne. Gdzie mi się kto sprzeciwi, tam ja sprawięliwosć sobie krótką domierzę, nie litując się nad winnym.

— Uśmiechnął się, mówiąc to, dobroliwie, i schylił

nego wóla po ramieniu poklepałszy, dokończył:

— Bądźcie nam, jako gościom, dziś radzi, panie gospodarzu!

— Wójt pomrucał coś niewyraźnie, pokornie się schylając.

Z pod oka patrząc na małego pana, badał go. Z zim-

ności, sięgnął twardo Niemca nikt nie mógł odgadnąć, z jakim uczuciem przyjmował Łoktka, ale w duszy jego

wirzało. Wstyd mu było po moimym królu Wacławie

kłaniać się temu wygnancowi, włóczędze, którego za pa-

na swego uznawać był zmuszony.

Wójt, który się czuł moimym, silnym, przewidywał,

że mały książę żelazną dłoń mieć będzie. Ale potrzeba

się było poddać konieczności. Kłaniał się nisko — mu-

siat!

Natychmiast w domu swoim zajął się przyjęciem,

chcąc okazać, że miał czem pana ugościć.

O śnie nikt nie myślał. Stano co chwila i odbierano

od zanku wiadomości, których książę najpilniej żądał.

Chociaż noc była ciemna, a księżyc nie wszedł jesz-

cze, Łoktek nie wyrzynał. Konia sobie kazał dać, aby

33

w kilkanaście osób pod Wawel podjechać.

Co się we środku zamku działo, trudno było odgad-

nąć, ale po watach chodzili strażnicy, wrota i furty,

były pozamykane i poobstrzane, czujność widać było

wielką. Ze Czechy wiedzieli, już o zajęciu miasta przez

Łoktka, o tem nie można było wątpić. Co tam postano-

wili względem obrony, miały dni następne okazać.

Wzywać zabieg do poddania się nie chciał książę

wprzód, aby go uroczyście pod Wawelem panem

okrzyknąć. Z Poznania nie było jeszcze wiadomości,

czy się uda Wincjentemu z Szamotul i ziemianom, przez

niego zyskanym, Władysławowi obwołać.

Na Wawelu panowała cisza nierozumniana, zagadko-

wa. Czechy, którzy nawykli byli tłumami schodzić się do

miasta i gościć w nim do nocy, zbiegli wszyscy na Wa-

wel i zamknęli się na nim.

Jednego, pochwyconego w tańcu, w której się ukry-

wał przyprowadzono do badania, ten wytknęły, zaprzy-

stąpił, się, że o niczem nie wiedział.

Łoktek opatrzyłszy wally, zdala, strażę poróżniając

kazał dokoła, a do otaczających ze śmiechem się odez-

wał, że już raz z zajęciem Krawowa, zmuszony był w ha-

biecie uciekać, i drugi raz podobnego losu doznać nie

chce.

Wojewoda, Wojtek ze Zmierzowa, zapewnił księcia, iż

ludzie czujni będą przy zamku całą noc, a załoga z pew-

nością o wycofanie nie pomyśli.

Ubezpieczysz się, Łoktek wesoło nazad do wójto-

34

Albert kłamał się, młotując jeszcze, a Łoktek, głos nie-

co podniosłszy, dodał:

— Będę wam ojcem dobrym, słowo dane strzyżmam,

ale dzieci chce mieć posuszne i wienne. Gdzie mi się

kto sprzeciwi, tam ja sprawięliwosć sobie krótką do-

mierzę, nie litując się nad winnym.

— Uśmiechnął się, mówiąc to, dobroliwie, i schylił

nego wóla po ramieniu poklepałszy, dokończył:

— Bądźcie nam, jako gościom, dziś radzi, panie go-

spodarzu!

— Wójt pomrucał coś niewyraźnie, pokornie się

schylając.

Z pod oka patrząc na małego pana, badał go. Z zim-

ności, sięgnął twardo Niemca nikt nie mógł odgadnąć,

z jakim uczuciem przyjmował Łoktka, ale w duszy jego

wirzało. Wstyd mu było po moimym królu Wacławie

kłaniać się temu wygnancowi, włóczędze, którego za pa-

na swego uznawać był zmuszony.

Wójt, który się czuł moimym, silnym, przewidywał,

że mały książę żelazną dłoń mieć będzie. Ale potrzeba

się było poddać konieczności. Kłaniał się nisko — mu-

siat!

Natychmiast w domu swoim zajął się przyjęciem,

chcąc okazać, że miał czem pana ugościć.

O śnie nikt nie myślał. Stano co chwila i odbierano

od zanku wiadomości, których książę najpilniej żądał.

Chociaż noc była ciemna, a księżyc nie wszedł jesz-

cze, Łoktek nie wyrzynał. Konia sobie kazał dać, aby

35

W kilku kościołach dzwony wesoło zabrzmiły.

Na mieście gorzko weselem jakimś i zwycięstwem...

ludzie chodzili, jaś upojeni niem; na mieszczan coraz

większy strach padał.

Społojni mieszczanów łatwo teraz obliczyć mogli, iż

gdyby najniebezpieczniej straszył opór, naraziłby się na rabe-

nek i na pożogę Rycerzów i szlachty, a niebezpieczniej

magali, a do nich książę się coraz przybliżał, pal-

ki Łoktka, rozkładając się po placach, ogrodach i pa-

stych dworzyszach.

Lud ten, do węgier i łupieżcy nawykły, głodny,

chciwy, rozpaczony chęcią wojny, dowódcy lotwie

mogli utrzymać w porządku; na widok dotychczas po do-

mach i skłękach krew się w nich gotowała. Na ubocz-

ku, gdzie mogli, gwałtem się do domostw parli. Sykając

36

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

74

75

76

77

78

79

80

81

82

83

84

85

86

87

88

89

90

91

92

93

94

95

96

97

98

99

100



Adios chacie przy żywej łach z Esty. Jasio Kozłowski nadeślał nam powyższe zdjęcie. Szkoda tylko, że Jasio odwrócił się w ostatniej chwili.

CO DZIECI PIŚĄ.

TCZEW

Miasto liczące 25.000 mieszkańców, leżące nad Wisłą, to Tczew. Na pierwszy rzut oka, przyjeźdźni zauważą mogą, stary typ miasta, którego przedstawicielami, są bardzo liczne budo-

wle. Na uwagę zasługuje przede wszystkim to, że jest tu granica polsko - niemiecka. Granica ta, to długi, bo prawie 2000 metrowy most leżący nad Wisłą. Most jeden z największych w Polsce.

Przez Tczew przechodzi linia tranzytowa, toteż nierzadko zdarzają się tu poważne incydenty

wkroczenie polacji.

Tczew, możnaby właściwie podzielić na dwie części, mianowicie: Stare Miasto i Nowe Miasto. Stare z gotyckimi budowlami, Nowe z przepięknym, nowym kościołem.

Na Starym Mieście znajduje się kościół Świętego Krzyża, pochodzący z XIII wieku. Z wewnętrznej strony kościoła, widnieją ślady kul armatnich, powstałych z czasu wojny z Niemcami.

Kościół zbudowany jest w stylu gotyckim. Dzieli się na trzy duże nawy, z których najpięknie-

przebudnymi obrazami. Wieża kościoła została w czasie wojny zburzona. Obecna nie jest już tak piękna. Zauważyć można różnicę między ceglami. Mianowicie, cegły dawniejsze były bardzo wielkie, w porównaniu z ceglami znajdującymi się obecnie na wieży. Poza tym na Starym Mieście znajduje się zbór ewangelicki, który był dawniej kościołem katolickim.

W Tczewie znajduje się Gimnazjum Męskie, Żeńskie, Kupieckie i Niemieckie. Poza tym Tczew posiada Szkołę rzemieślniczą dokształcającą, przedszkola oraz pięć szkół powszechnych.

W pobliskim Zajęczkowie, zwanym „przedmieściem” Tczewa, znajduje się największy dworzec towarowy w Polsce, do którego przyjeżdżają tysiące wagonów.

Miasto posiada stadion sportowy, zbudowany przed dwoma laty. Nad Wisłą znajdują się dwie przystanie: szkolna i Kolejowa P. W.

Za miastem leży piękny park, do którego zawiązują liczne rzęsy społeczeństwa. Jeszcze dalej, za parkiem znajdują się piękne planty z wodotryskami i strzelnicą tutejszego bractwa kurkowego.

Charakter miasta jest typowo urzędniczy. Na uwagę zasługuje to, że lud tutejszy jest bardzo pobojny i odważny, co uwydatniło się w czasie wojny światowej, gdy nie myślaro w „Tczew” będzie należał do Polski.

Tczew warto zwiedzić. Dowodem tego są liczne wycieczki, które przyjeżdżają albo kolejami, albo też drogą wodną, mianowicie statkami „Vistula”.

Tczewianie bawili, to ludzie ścinni w całym tego słowa znaczeniu i mili. Ody zobaczają przyjeżdżających do grodu Sambora, stają radośnie. Prosimy!

Tczew.
Rogdan Kozłowski